Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 8 października 1926 Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 40 (151) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

NAJMOCNIEJSZY RZĄD W POLSCE

Pierwszym postulatem przewrotu majowego było wzmocnienie władzy wykonawczej w Polsce. Przewrót majowy i powołanie do życia rządu, w którym zasiadał Marszałek Piłsudski, wybór Prezydenta według Jego rady, uchwalenie pełnomocnictw oraz zmiana Konstytucji w duchu życzeń nowego rządu — to dopiero otwarcie drogi do stworzenia silnej władzy wykonawczej.

Rokosz Związku Ludowo - Narodowego na terenie Sejmu, do którego przyłączyła się większość bezrobotnych dyetarjuszy sejmowych wywołał potrzebę wzmocnienia rządu. Na czele władzy wykonawczej stanął Marszałek Piłsudski, który równocześnie stoi na czele armji. Autorytet Marszałka w społeczeństwie i armji czyni rząd jego najsilniejszym rządem, jaki Polska od chwili odzyskania swej niezależności politycznej miała i jaki w obecnych warunkach politycznych mieć może. Jest to wartość dla przyszłości Polski niezaprzeczona, wartość olbrzymia, jeśli ją znów oceniać będziemy porównawczo w stosunku do tego, co mieliśmy do przewrotu majowego, a nawet do ostatniego przesilenia rządowego.

Jeśli jednakże na rząd obecny patrzeć będziemy w oderwaniu od tych wszystkich porównań, jeśli mierzyć i ważyć będziemy jego siłę bezwzględną, to nie możemy zlekceważyć tych wszystkich braków, które w tem ostatniem zrozumieniu są źródłem słabości rządu i przysporzą mu wiele trudności.

Partyjnictwo, które w okresie istnienia państwa zgangrenowało całkowicie życie narodu, w chwili obecnej jest chorobą, z której naród nie prędko się wyleczy. W powodzi partyjnictwa utonęło życie polityczne państwa, które w stronnictwach politycznych się odzwierciadla. Zamiast poważnych stronnictw politycznych reprezentujących grupy ludności o jednolitych lub zbliżonych potrzebach i interesach — mamy kłócące się ze sobą koterje reprezentujące te same interesy i zżerające się ze sobą w imię prywaty. W ten sposób mamy rozbity ruch ludowy, ruch robotniczy, a także i reprezentacje klas posiadających.

Najsilniejsze stronnictwo robotnicze, jakiem jest P. P. S. w wypadkach majowych musiało ograniczyć się do roli obserwatora. Do tejże roli ograniczyć się musi i w chwili obecnej, kiedy rząd Marszałka Piłsudskiego przystąpił do naprawy Rzeczypospolitej. Czy jest zdrowe dla siły rządu, jeśli naprawa ustawodawstwa i urządzeń społecznych, w których zainteresowane są masy robotnicze, odbywa się bez ich udziału? Ale kto ich interesy w tym rządzie ma reprezentować, P.P.S., komuniści, N. P. R. prawica, N. P. R. lewica czy Chrześcijańska Demokracja?!... Wzajemna rywalizacja tych stronnictw powoduje licytację haseł — i w tej walce ze sobą nie mają możności wytworzyć wspólnego programu robotniczego i rozpocząć wspólnej walki o jego realizację.

Czy lepiej dzieje się w stronnictwach ludowych? Czy pięć zwalczających się stronnictw może reprezentować, mniej więcej jednolite interesy ludu? W jakiej sytuacji znajduje się rząd naprawy, jeśli tej reprezentacji chciałby oddać decyzję spraw tego ludu dotyczących?

Dotknęliśmy tylko dwuch dziedzin życia narodowego i stwierdziliśmy, że życie społeczno-polityczne Polski jest chore.

A gdzie choroba czas dłuższy trawi organizm, tam wszelkiego rodzaju zarazki czepia-

ją się chorego i mogą nawet spowodować śmierć. Takim zarazkiem w organizmie narodowym polskim — jest endecja. Ta szmatława koterja czepia się wszystkich warstw i klas społecznych, od robotników i chłopów do wielkiego przemysłu i rolnictwa włącznie i zakaża normalny bieg życia wszystkich grup społecznych. Nikogo naprawdę nie reprezentuje, ale jak polip wszędzie wnosi gangrenę i chorobę.

Gdy rząd Marszałka Piłsudskiego zabiera się do naprawy jakiejkolwiekbądź gałęzi życia państwowego Polski, naprawę tę zacząć musi przedewszystkiem od wyleczenia jej z choroby endeckiego polipa.

Marszałek Piłsudski powołując do współpracy w rządzie ministrów — Meysztowicza i Niezabytowskiego — tem samem zaprzągł do pracy państwowej reprezentantów większego rolnictwo, które uwolnił od natręta endeckiego, narzucającego się im na faktora. Narodowa Demokracja została na boku osamotniona. Stąd też paroksyzm gniewu i stąd te pogróżki zamachem stanu w kierunku Belwederu. Nic im nie pomogą kłamstwa, choćby je rzucał nietylko Nowaczyński, ale i Stanisław Grabski.

Powołanie reprezentantów ziemiaństwa do rządu wskazuje na kierunek polityki rządu Marszałka Piłsudskiego. Liczy się on z każdą, choćby niewielką, ale niezależną i zgraną grupą reprezentującą określone interesy i dążenia — niedopuszcza zaś faktorów i pasożytów, jakiem jest polskie „endectwo".

Jeżeli ugrupowania lewicy społecznej potrafią wznieść się ponad walki personalne i wystąpić na platformie uczciwej i realnej reprezentacji interesów klasy, którą reprezentują — niewątpliwie Marszałek Piłsudski liczyć się z niemi zacznie i ustosunkuje do nich inaczej, aniżeli czyni to dotychczas. Leży to bowiem w interesie idei mocnego rządu, który wówczas dopiero będzie rządem mocnym, kiedy opierać się będzie o istotne reprezentacje politycznych i społecznych dążności narodu.

Jeśli te rzeczy na łamach „Strzelca" poruszamy, to dla tego między innemi, że sprawa mocnego rządu jest pierwszym warunkiem również i bezpieczeństwa państwa. Usunięcie endectwa poza nawias życia i kombinacyj politycznych jest dla Związku Strzeleckiego rzeczą bardzo ważną. Uwolnienie Polski od tego polipa leży w interesie moralności publicznej i zdrowia państwa. To też w pracy nad uzdrowieniem stosunków w Polsce — Związek Strzelecki nie pozostanie jedynie biernym widzem.

Tytus Czaki.

ZAGROBOWE MYŚLI NAPOLEONA

wybrał i przełożył Pejot.

O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Nadzwyczajne okoliczności wymagają nadzwyczajnych postanowień.

Jeżeli mogę mówić głośno i wyraźnie — nie politykuję.

W okresach decydujących wielcy ludzie i wielkie narody działają z pełną stanowczością, zasługując na uwielbienie potomków.

Deklamacje giną, czyny pozostają.

Człowiek samotny prędzej dochodzi do celu.

O WOJSKU I „STRZELCU"

Narodowi, który odpiera najazd wroga, nigdy nie brak ludzi, często jednak brak mu — żołnierzy.

Doświadczenie wskazuje, że armja nie zawsze wystarcza do obrony kraju, że dopiero naród, w którego obronie staje lud cały, jest niezwyciężony.

Pobór — to korzeń, to mózg narodu; przezeń duch jego się oczyszcza.

Pobór — to instytucja prawdziwie narodowa, zwłaszcza, jeśli jest punktem honoru dla każdego obywatela. Dzięki niemu naród staje się wielkim, sławnym i silnym i drwi sobie z niepowodzeń, najazdów i czasu.

Prędzej, czy później, wszystkich nas śmierć spotka. Czy dla kilku dni życia warto wyrzekać się szczęścia, które daje śmierć w obronie ojczyzny?

O SEJMIE I RZĄDZIE

Wszystkie parlamenty składają się z intrygantów, albo z ludzi mniej lub więcej zręcznych i świadomych rzeczy. Ci ostatni prawie zawsze są w mniejszości i stają się zwykle ofiarami lub mimowolnymi wspólnikami intrygantów.

Dobra konstytucja nie powinna krępować czynności rządu i zmuszać go do jej gwałcenia.

Obowiązkiem ludzi uczciwych jest służyć radą rządowi.

Tylko szaleniec marzy o odrodzeniu narodu w jednem mgnieniu oka.

O OBOZIE CHJENO-PIASTA

Człowiek, który za wszelką cenę pożąda stanowisk, musi być sprzedajny.

Kanalją trzeba przedewszystkiem pogardzać — tłuc ją dopiero w ostateczności.

ZWIĄZEK STRZELECKI WIELKOPOLSKI i POMORZA

Dr. Wojciech Dąbrowiecki

Ziemie Zachodnie wobec Józefa Piłsudskiego i Zw. Strzeleckiego

Aby urwać łeb hydrze ciągłych podejrzeń i bezpodstawnych, z nieznajomości istotnego stanu rzeczy płynących inwektyw, z jakiemi się prawica zwraca przeciw Związkowi Strzeleckiemu, jego działalności i wielkiemu Twórcy, podejmujemy kampanję przeciw głosom en- i chadeckim. Będziemy się starali spokojnie sine ira et studio odpowiedzieć na wszystkie te inwektywy i wykazać konieczność istnienia Związku Strzeleckiego, leżącą w interesie państwa.

Tylko zupełne niezrozumienie idei przewodnich i działalności Marszałka i stworzonego przezeń Związku Strzeleckiego może prawicy dyktować niezliczone, a bezzasadne przeciw nim skierowane zarzuty.

„Strzelec", organizacja pozapartyjna i apolityczna, stanął w wypadkach majowych po stronie Marszałka z poważnych powodów, bo wiedział, że Marszałek kieruje się wyłącznie względem na dobro państwa, zagrożone chronicznem bezprawiem, kryjącem się pod opiekuńcze skrzydła wadliwej Konstytucji. Majowe wystąpienie Marszałka było — jak słusznie powiedział p. minister Makowski — koniecznością. Było ono uzasadnionym aktem protestu etyki przeciw panoszącej się w życiu publicznem Polski niemoralności, której należało położyć kres.

Rozum polityczny ówczesnego Rządu mógłby był zapobiec strasznemu nieszczęściu bratobójczego przelewu krwi. Nie na Marszałka Piłsudskiego spada ta krew niewinnie przelana dzielnych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Najwybitniejsze umysły współczesnej Polski, nie wyłączając nawet prawicy, po przewrocie majowym oświadczyły się za Marszałkiem. Tak m. i. ś. p. Władysław Mickiewicz, oraz pp. Karol Hubert Rostworowski, prof. dr. Eugenjusz Romer, prezes krakowskiej Akademji Umiejętności, dr. Jan Rozwadowski. Takiem samem jest stanowisko wielkich mężów stanu i najpoważniejszych organów prasy wszystkich niemal narodów świata cywilizowanego.

Że Związek Strzelecki jako taki, jako osobę prawną, niesłusznie się obwinia o współudział w krakowskiej zbrodni z 6 listopada 1923 r., przyzna każdy człowiek sprawiedliwy a bezstronny po gruntownem zbadaniu genezy i rozwoju wypadków owych strasznych dni, które splamiły jasne karty dziejów Polski tak samo, jak ohydny a tak niesłusznie i nierozważnie sławiony mord, dokonany na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, jednej z najzacniejszych i najzasłużeńszych postaci współczesnej Polski, przez człowieka, który w gorącym swym patrjotyźmie, uniesiony zaślepieniem partyjnem, wyszedł, jak autor ultra crepidam, poza właściwą dla siebie sferę sztuki, w obcą sobie dziedzinę polityki, a zahypnotyzowany przez prasę prawicy, kuł broń przeciw największemu Obywatelowi Rzeczypospolitej, Józefowi Piłsudskiemu, aby nią następnie ugodzić w jego serdecznego Przyjaciela pod sugestywnem działaniem fałszywego hasła o „poniewieraniu honoru Polski" wyborem tego czcigodnego Męża, hasła, wypływającego z mylnego pod względem prawnym ujęcia zagadnienia mniejszości narodowych.

„Strzelec" ma na celu obronę granic polskich, nie ma dążności wywrotowych, nie wnosi i nie zamierza szerzyć anarchji w Zachodnich Ziemiach Rzeczypospolitej i kieruje się wyłącznie temi ideami, które każdy prawy Polak uznaje za swoje. Zasłużył się zaś Ojczyźnie niemało zbliżeniem się do Związku przysposobienia wojskowego w Łotwie, Estonji i Finlandji, co nie może nie wpłynąć dodatnio na chwiejną dotychczas politykę tych państw wobec Polski.

„Zarozumiała mądrość, która — jak mówi Romain Rolland — woli innych potępiać, niż rozumieć", sprawiła, że organizacja ta spotyka się z takiem niezrozumieniem swej ideologji i działalności. Zrozumienie jej przekona z czasem społeczeństwo, że ożywia te organizacje ten sam duch szczerze-polski, który panuje na ziemiach polskich b. zaboru pruskiego.

Jakże szkodliwem dla państwa polskiego jest stanowisko, jakie wobec tego Związku zajmuje „Sokół", Związek Oficerów i Podoficerów Rezerwy, Bractwa Strzeleckie, Hallerczycy, Dowborczycy, Harcerstwo i inne związki P. W., odmawiające współdziałania ze Związkiem Strzeleckim. Jakże mylnem jest



Dr. med. Kowalski, wiceprezes obwodu Bydgoszcz.

zdanie, że ten ostatni Związek jest zbytecznym, bo wszystkie owe Związki wystarczają dla obrony Rzeczypospolitej.

Wszak owe Związki, razem wzięte, są kroplą w morzu w porównaniu z miljonowymi zastępami niemieckich organizacji sportowo-wojskowych, które organizują Oberschlesischer Hilfsbund, Heimattreuer Oberschlesischer Bund, górnośląskie stowarzyszenia kulturalne, niemieckie zrzeszenia Katowic, Nissy, Ostmarkenverein, Heimattreue Ostpreussen, Danziger Heimattreue, Memeler Heimattreue i t. d.

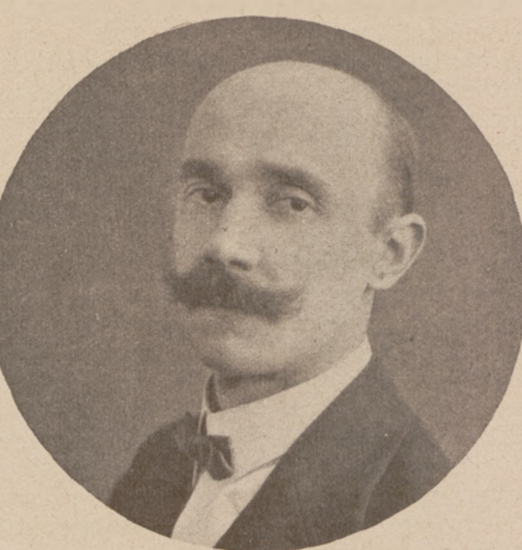
Wystarczy wymienić nazwy tych organizacji, aby mieć wyobrażenie o rozległości zbrojeń niemieckich, nakazujących nam stać z bronią u nogi dla odparcia ewentualnych ataków niemieckich. Oto ich nazwy: *) Stahlhelm, Wehrwolf, Hackenkreutzler, Deutscher Offizierbund (120.000 członków), Nationalverband deutscher Offiziere (25.000 członków), Verband nationalgesinnter Soldaten (250.000 członków), Kyffhäuserbund (2.000.000 członków), Jungdeutscher Orden, Grenzchutz, Bismarcksjugendbund, Bayerischer Ordnungsblock, Bund, Bayerns und Reich (100.000 członków), Tirolerheimatwehr, Bund Oberland, Bayerischer Neigerbund (300.000 członków), Leitfreiwilligenkorps, Orgesch, Technische Nothilfe, Allgemeiner Deutscher Waffenring, Hochschulring deutscher Art, Landesschützenbund i t. d. Między stowarzyszeniami temi niema żadnych waśni. Reichswehry jest w Saksonji 80.000, na Śląsku 70.000, w Turyngji 40.000. Poważną siłę przedstawia także Schutzpolizei. Poważne to memento dla prawicy, aby się zastanowiła nad ewentualnemi konsekwencjami dzisiejszego swego postępowania!

Płynące z niezrozumienia działalności Marszałka Piłsudskiego separatystyczne dążenia Zachodnich Ziem Polski, godzące w jedność Rzeczypospolitej, są wodą na młyn nieprzyjaciół naszych, którzy w swoim interesie te same myśli propagują, podsycając wewnętrzne waśni w Polsce. A cóż powiedzieć o fałszywem haśle, głoszącem, że „Pomorze jest tylko dla Pomorzan"! Wszak każda cząstka polskiego terytorjum państwowego należy do całego narodu polskiego i taksamo, jak Małopolanom nie wolno mówić, że „Małopolska jest tylko dla Małopolan", jak mieszkańcy b. Kongresówki nie mają prawa oświadczać, że dzielnica ta jest tylko dla nich, tak samo nie wolno tego czynić Pomorzanom.

Czyż można wobec tego brać za złe Rządowi p. Bartla, że w swych zarządzeniach administracyjnych kierując się względem na dobro państwa jako całości, stara się odpowiedniemi przesunięciami nominacyjnemi na naczelnych stanowiskach administracyjnych przeciwdziałać tendencjom separatystycznym i dążeniom do niepotrzebnych a zgubnych przewrotów Nie chęć zemsty, lecz wyłącznie dobro państwa jest motywem działania Rządu.

Czyż godzi się potępiać p. gen. Berbeckiego za bojkot „Słowa Pomorskiego", zarządzony również ze względów dobra publicznego, a nie z jakiejś osobistej do dziennika tego animozji?

Wszystko, co dziennik ten przez długi czas pisał o Marszałku Piłsudskim, o jego działa-



Ob. Lenkowski, p. o. komendanta obwodu Bydgoszcz.

*Zestawiono na podstawie oświadczeń ppułk. Rebo-ula, art. p. Henryka Korab-Kucharskiego w „Rzeczypospolitej" z 5.IV.1924 r., art. „Kurjera Polskiego" z 22.II.1926 i art. „Polski Zbrojnej" z 20.VI.19225 r.

Organizatorzy Związku STRZELECKIEGO W OBWODZIE GRUDZIĄDZKIM



Ob. Franciszek Żak, komendant oddziału Grudziądz.



B. prezes obw. Grudziądz, ob. Wąchała Antoni.



Ob. Krogulski, wiceprezes Zw. Strzeleckiego w Grudziądzu.

niach, o wypadkach majowych, o Związku Strzeleckim, o wszystkiem wogóle, co miało jakikolwiek związek z działalnością Marszałka, było jedną wielką nieprawdą, było sianiem ziaren niezgody między Naród i Armję, było jednem wielkiem oszczerstwem, którego nie można było dłużej tolerować, jeżeli się nie miał załamać duch Armji i Narodu, dzielonych fałszywemi opinjami prasy en- i chadeckiej na wrogie obozy, gotowe do kontynuowania przy nadarzonej sposobności wojny domowej.

Z pewnością ani p. gen. Berbecki, ani nikt inny poważnie myślący, nie stoi na zdradzie „Słowu Pomorskiemu“, „Kurjerowi Poznańskiemu“ i innym organom prasy pomorskiej, wielkopolskiej i górnośląskiej, idącej pod znakami en- i chadecji i nie pragnie jej upadku, bo zna wielkie ich zasługi, położone w odpieraniu uroszczeń niemieckich do prastarych ziem Piastowskich i Jagiellońskich, w budzeniu patrjotyzmu w sferach narodowo nieuświadomionych i [illegible] wielu innych sprawach, nie może się jed[illegible] nie oburzać z powodu rzucanych przez [illegible] pisma na Józefa Piłsudskiego inwekty[illegible] ktokolwiek wie, czem On jest dla Polsk[illegible] złego wyrządziło Ojczyźnie naszej [illegible]etnie prześladowanie tego iście Opat[illegible]owego Męża, którego nam zazdrosz[illegible] narody, kto sobie zdaje sprawę z te[illegible] ponieślibyśmy w roku 1920 klęsk[illegible]owem, **nie przegralibyśmy może [illegible]ie tej klęski plebiscytu w Warmji i na Mazurach pruskich, nie krwawilibyśmy się tak długo w latach 1918 i 1919 w wojnie polsko-ukraińskiej i nie utracilibyśmy znacznych części Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, gdyby wówczas prawica inne była zajmowała stanowisko wobec Marszałka Piłsudskiego, gdyby nie rzucała kamieni i kłód pod jego nogi, nie nazywała go „generałem austrjackim“ wobec francuskiego ministra wojny p. Pichona, co opóźniło znacznie powrót armji gen. Józefa Hallera z Francji do Polski, nie osłabiała w roku 1920 ramienia bohaterskiego żołnierza podkopywaniem wiary w Naczelnego Wodza i wrzaskiem waśni partyjnych, których odgłos dochodził na front i budził w Armji wątpliwości co do ważności sprawy przez nią bronionej, gdyby — zamiast pogrążać się bezmyślnie w szale zabaw, co wtedy wytknęli społeczeństwu pp. gen. Szeptycki i Józef Haller, więcej myślano o wojnie i nie odmawiano poparcia moralnego i materjalnego Naczelnikowi Państwa.**

Zachodnie Ziemie Polski nie znają Marszałka tak, jak go znają inne jej dzielnice, które na jego działalność bezpośrednio patrzyły, wobec czego znają jego czysto polską a nie austro- i germanofilsko orjentację w czasie wojny światowej, wiedzą, że nie był On nigdy ani austro-, ani germano-, ani moskalofilem, lecz tylko polonofilem, znają pobudki, które go skłoniły do wystąpienia po stronie państw centralnych przeciw Rosji,



Ob. Pięta
Związek Strzelecki w Grudziądzu



Ob. Gubin Dzięgielewski, prezes
oddziału w Grudziądzu.



Ob. Zalewski, prezes oddz
Okonin, obw. Grudziądz.

a nie przeciw innym państwom Ententy (dobitnie zaznaczył to śp. Lucjan Rydel w swych zapiskach pod datą 6 sierpnia 1914) i wiedzą, że nie był On i nie jest przeciwnikiem sprzyjających Polsce państw Zachodu.

Można ostatecznie wybaczyć ogółowi społeczeństwa Pomorza, Wielkopolski i G. Śląska, że — fałszywie przez prasę informowany, fałszywie sądzi Pierwszego Marszałka Polski, trudno jednak w tym względzie usprawiedliwić prasę, która z mocy publicystycznego obowiązku głoszenia prawdy powinna się była dokładnie zapoznać z istotnym stanem rzeczy, zanim zaczęła ferować wyroki o Nim i o Jego akcji, bo skutki każdej fałszywej informacji bywają poważne a w szczególności szerzone o Marszałku błędne opinje były dla Polski zawsze zgubne, a nieraz wprost tragiczne.

Zapobieżenie dalszemu ich szerzeniu stało się wobec tego koniecznością, dyktowaną nakazem głębokiej rozwagi politycznej.

Wolność prasy nie idzie tak daleko, iżby było wolno w duszę żołnierza sączyć jad nienawiści do Wodza i wywoływać w ten sposób zgubne w Armji rozłamy. Ani prawicy, ani lewicy czynić tego nie wolno. Tu idzie o nasze „być albo nie być".

Armji rozdwajać nie wolno. Przez długi okres czasu rozdwajano ją urabianiem opinji przeciw Naczelnemu Wodzowi, zapominając o tem, że wiara w Wodza jest jednym z głównych warunków każdego zwycięstwa — i widzieliśmy smutne tego nierozważnego działania owoce. Dzisiaj więc, gdy po długich błąkaniach się sprawa Naczelnego Dowództwa weszła na właściwe tory, nie można pozwolić na dalsze zatruwanie duszy żołnierza potwornemi a niezgodnemi z prawdą enuncjacjami, poniżającemi Męża kryształowej czystości charakteru. Przeważająca część Narodu widzi w Nim „wyśnionego od wieków bohatera", „Hetmana prawego", „wodza — mocy orężnej — i ducha", „budziciela Polski", „godnego syna naszych pradziadów — rycerzy bez zmazy", „Kościuszki prawego spadkobiercę", „Rządcę Dusz", „Ojca i Wodza Narodu", „szarego żołnierza Dziadka ukochanego", „miłego hospodyna", „ziaren spracowanego i wytrwałego siewcę". Takie imiona przyznała Mu zdrowa, szczera myśl narodowa, wyrażona w szczytnych strofach Pieśni Legjonów, imiona, które kiedyś sprawiedliwy wyrok historji zatwierdzi.

Nie można dopuścić, aby ten „najszczerszy, najlepszy młodej Polski Syn", który poświęcił Sprawie cały żywot swój i jako pierwszy, najwierniejszy sługa Ojczyzny, w szarym, żołnierskim mundurze stanął przy Niej na straży, był nadal tak, jak dotychczas w oczach Armji odsądzany od czci i wiary, „szczuty psami obelg", obrzucany kamieniami najcięższych potępień, posądzany o rozmyślne działanie na szkodę Ojczyzny, o rozdwajanie narodu, o sprzyjanie największym wrogom Polski, wprost o zdradę Ojczyzny.

Mamy za złe Marszałkowi, że długo na oszczerstwa odpowiadał milczeniem i zawiele przebaczał, bo ta pobłażliwość ośmielała do nowych ataków, na czem cierpiało państwo i cierpiał prestige Głowy Państwa. Smutne doświadczenia, z których wynikiem był mord, dokonany na śp. Gabrjelu Narutowiczu, nie pozwalają na dalsze tolerowanie złego.

Niema żadnej analogji między postępowaniem władz pruskich i rosyjskich wobec „Słowa Pomorskiego" a postępowaniem władz [illegible]

skich i rosyjskich za czasów naszej niewoli — wobec prasy polskiej.

Akcja p. gen. Berbeckiego bowiem zwraca się w interesie Polski przeciw szerzeniu nieprawdy przez prasę, zatruwającemu nasze życie publiczne i uniemożliwiającemu wewnętrzną naszą konsolidację, podczas gdy **akcja pruska i moskiewska występowała w obronie bezprawia zaborców przeciw prawdzie, szerzonej przez prasę polską.**

Najwyższy już czas, aby zasypać to źródło nieporozumień, uprzedzeń, niechęci i nienawiści, jakiem jest owa nieznajomość istotnego stanu rzeczy, cechująca enuncjacje prawicy w wielu sprawach, dających jej asumpt do atakowania Józefa Piłsudskiego. Dokładne zbadanie odnośnych spraw wykaże prawicy zupełną bezpodstawność wniesionego przez nią przeciw Naczelnemu Wodzowi aktu oskarżenia.

„Nie jest ci to żaden niestatek od uznanego i zganionego odstąpić błędu: owszem godzi się wyznać błąd swój“ (Łukasz Górnicki — Droga do wolności). W interesie przeto dobra publicznego zejdzie obóz prawicy i jego prasa — nie chcemy wątpić — z błędnej drogi, po której obecnie kroczy — i zajmie przyjaźniejsze w stosunku do Marszałka stanowisko.

Skanderbeg

Związek strzelecki jako przeciwwaga separatyzmu

Zmartwychwstanie i wolność Polski społeczeństwo nasze przyjęło niejednakowo. Ci co o Polskę walczyli — uwolnienie jej od najazdu przyjęli ze spokojem, choć radość im piersi rozpierała i łzy same cisnęły się do oczu. Inni, choć ludzie uczciwi i w głębi Polskę kochający, którzy zbałamuceni propagandą polskiego endectwa walce o niepodległość się przeciwstawiali — teraz poznali swój błąd i mimowolną wobec Polski zbrodnię usiłowali zmyć swoją krwią na polach bitew w obronie jej granic. Inni zaś przelękli się Polski niepodległej i postanowili od niej uciekać.

Kiedy się jednak spostrzegli, że Polska, walkę o wolność której przez tyle lat zwalczali — nie mści się, nie sprowadza gromów na ich zdradzieckie głowy — zostali. Ale nie zostali jako pokutnicy, w kruchtach kościelnych błagający Boga na gołych kolanach o przebaczenie największej zbrodni, która obciążyła ich sumienia — zbrodni walki z własną ojczyzną. Oni zatrąbili w surmy bojowe na wielki alarm i wzywać poczęli naród do walki z **„nowym okupantem Polski — Józefem Piłsudskim“.** Poznań miał się stać dla nich bazą. Tam zjechali wszyscy i poczęli knuć plany przeciwko własnej Ojczyźnie.

Wybuch powstania w Wielkopolsce był dla nich nową dywersją. Próżno p. Seyda nawoływał walczącą młodzież, by poszła do domu, że szkoda krwi polskiej w walce o Polskę, że Francuzi i Anglicy winni się bić o Polskę — odpowiedziano mu — „to ty idź do domu!“ i w długich uciążliwych walkach odzyskano dla Polski Wielkopolskę i Pomorze.

Ale co żołnierz Wielkopolski zdobył, to policjant pruski wraz z endectwem polskiem chcą zrabować dla siebie. Hasło seperatyzmu Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska od pierwszej chwili wyzwolenia do chwili obecnej pod najrozmaitszemi postaciami forsuje się na gruncie tych dzielnic.

I nie wiadomo jak sprawa ta do dzisiaj by się rozwinęła, gdyby przeciwko temu nie wypowiedziała się ludność sama. Patrjotyzm i głębokie przywiązanie do Polski ludności Wielkopolski i Pomorza utrudniały separatystom robotę i utrzymały jedność ziem polskich.

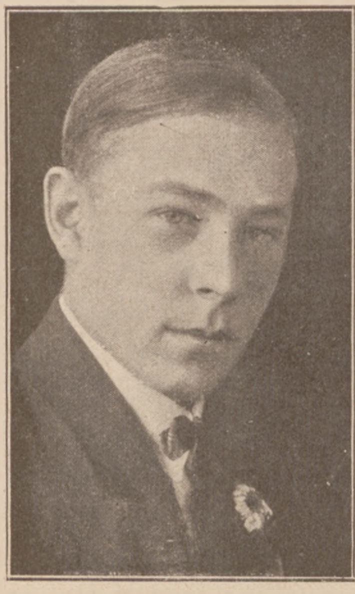
Jednym z czynników, który tej jedności stał się wyrazicielem — był Związek Strzelecki. Jako organizacja centralna, pracująca na terenie całej Rzeczypospolitej — sama w sobie była zaprzeczeniem separatyzmu. Powstała do obrony całości państwowej Polski — nie mogła tej Polski dzielić. Wyrosła z tradycji walk o niepodległość — nie mogła dopuścić, by niemieccy generałowie, pruscy policjanci, lokaje Skałonów, Stołypinów i Stürghów — wzorem zdrajców Radziwiłłów z okresu wojny ze Szwecją zrobili sobie z Polski „postaw czerwonego sukna“, z którego każdy chce tyle urwać dla siebie, ile uchwycić mu się zachłanną uda łapą...



Ob. Podlaski,
Sekretarz Obw.
Grudziądz



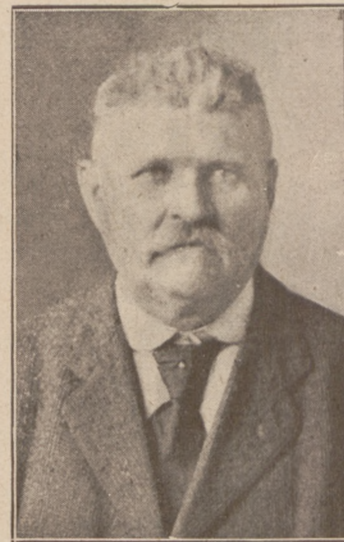
Ob. Zawadzki
zast. sekret. Obw.
Grudziądz



Ob. Jan Sagański
Prezes oddz. Zw. Strz.
Nowe Pomorze



Ob. Jan Czajka
Komendant oddz. Nowe



Ob. Domański
Sekretarz oddz. Nowe

W roku 1920 — Związek Strzelecki w Wielkopolsce i na Pomorzu zorganizowany był jako **okręg Poznański** i podzielony na obwody w sposób następujący:

1) **Obwód Poznań miasto.**
2) **Obwód Poznań powiaty:** Poznań Zach., Poznań Wsch., Oborniki.
3) **Obw. Kościan — powiaty:** Kościan, Śmigiel, Wolsztyn, Grodzisk, Srem.
4) **Obw. Szamotuły — powiaty:** Szamotuły, Czarników, Wieleń, Międzychód, Nowotomyśl.
5) **Obw. Krotoszyn powiaty:** Krotoszyn, Rawicz, Koźmin, Leszno, Gostyń.
6) **Obw. Ostrów — powiaty:** Ostrów, Odolanów, Ostaszów, Kępno, Pleszew, Jarocin.
7) **Obw. Inowrocław — powiaty:** Inowrocław, Strzelno, Mogilno, Żnin, Szubin.
8)**Obw. Gniezno powiaty:** Gniezno, Środa, Witkowo, Września, Węgrowiec.
9) **Obw. Bydgoszcz — miasto.**
10) **Obwód Bydgoszcz — powiaty:** Bydgoszcz, Wyrzysk, Chodzież.

Tak zorganizowany okręg w krótkim przeciągu czasu osiągnął liczbę 60.000 członków Związku Strzeleckiego. Ludność żywiołowo i z entuzjazmem przyjmowała ideę strzelecką.

Separatyści się przestraszyli. Mając całkowitą władzę administracyjną i wojsko w swem ręku — postanowili wszelkiemi rozporządzalnemi środkami przeciwstawić się Związkowi Strzeleckiemu.

Na wypadki nie trzeba było długo czekać. Wiadomości nadchodzące z Golina, Bojanowa, Chodzieża, Szamocin, Ujścia, Maszewa, Budzynia, z powiatu Sremskiego, Leszna, z powiatu Leszczyńskiego, Śmigala, Gostynia, Pleszewa, Miłosławia, Strzelna, Szubina, Rozdrażewa, Złotnik, Wrześni, Gniezna, Ostrzeszowa, Kępna, pow. Nowotomyskiego, Międzychodu w jednym tylko tygodniu stwierdziły że starostowie i policja rozpoczęli walkę ze Związkiem Strzeleckim. Walka ta w pierwszej fazie przybrała formy następujące: starostowie zabronili wygłaszania odczytów o Związku Strzeleckim. Członków Zarządów i komendantów aresztowano, często po szeregu szykan — puszczano na wolność, niejednokrotnie odstawiano „do granicy“ — t. zn. do ziemi kaliskiej. B. Kongresówka dla władz b. dzielnicy pruskiej była zagranicą. Często wynajmowano drabów, aby ci napadali na kierowników strzeleckich i obili ich drągami. Starostowie, gdy im wskazywano na bezprawne postępowanie — zasłaniali się rozporządzeniem województwa, województwo twierdziło, że ono ma swoje Ministerstwo i prawa warszawskie nic go nie obchodzą. Prasa akcję Związku Strzeleckiego przedstawiała jako „bolszewicką“, robioną za pieniądze żydowskie. Na zasadzie już tej nagonki prasowej dow. okręgu generalnego, nie umiejący jeszcze dobrze po polsku gen. von Raszewski usuwa z armji por. Wysockiego za to, że ten w myśl rozkazów M.S.Wojsk. współdziałał z pracami Zw. Strzeleckiego.

Jako przeciwwagę Związkowi Strzeleckiemu poczęto organizować Straż Zachodnią.

Drogą podstępu uzyskano w Komitecie

Obrony Państwa prawo przymusu należenia do Straży Zach.

Rada Obrony Państwa nie przeczuwając podstępu — wniosek ten zatwierdziła. Po tym fakcie separatystyczne władze poznańskie nie miały już ze Związkiem Strzeleckim kłopotu. Przemalowano poprostu szyldy „Związek Strzelecki“ na „Straż Zachodnią“, organizację ujęto w swe ręce — prasa zaś oszczerstwem i napaścią zrobiła resztę. W ten sposób został w r. 1920 zlikwidowany Związek Strzelecki w ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

POWROTNA FALA.

Po wypadkach majowych w r. 1926 tendencje separatystyczne Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska wzmogły się. Ale zdyskredytowanie przywódców separatyzmu, w osobach p. Alfreda Modelsee, zdeklarowanego hakatysty pruskiego z przed wojny, obecnie zaś zawodowego malwersanta, który łącznie z p. Ossowskim, prezesem wojewódzkiego Związku Ludowo-Narodowego pod hasłem „Pomorze dla Pomorzan“, tworzą t. zw. „Związek Pomorski“, wskazuje wyraźnie, kto macza w tej robocie ręce.

Niemiecki hakatysta i polski endek — to dwaj nieodrodni bracia. Związała ich wspólna idea. Niemiecki sztab generalny nienawidzi Związku Strzeleckiego, bo ten wzmacnia siłę obronną państwa i przez swoich hakatystów każe go zwalczać. Endekom Związek Strzelecki przeszkadza w robocie separatystycznej.

I właśnie dlatego w Poznańskiem i na Pomorzu Związek Strzelecki po raz drugi rozwinął swą działalność. Zaczęły powstawać żywiołowo oddziały, obwody, okręgi. Ludność wiejska, robotnicza, inteligencja, a nawet burżuazja poznańska poczęła się buntować przeciwko jawnej robocie, zupełnie wyraźnie w jedność i suwerenność Polski godzącą. Bunt swój wyraża w postaci organizowania oddziałów strzeleckich. Tym razem uświadomienie szerokich mas okazało się większe. Oszczerstwa prasowe nie są już zdolne oszukać opinji. Hakatyści niemieccy i ich polscy sprzymierzeńcy — endecy, spostrzegli, że usuwa im się grunt pod nogami. Wytężyli więc wszystkie siły, by rozwijający się ruch strzelecki w zarodku zdusić.

Potwarz, oszczerstwo, akcja prasowa i prowokacje, tym razem przygotowywały już tylko grunt do teroru, który miał być ostatecznym argumentem w ręku hakato-endeków.

Bicia, strzelaniny, masakry, areszty, znęcanie się przez policję i wszelkiego rodzaju opryszków, mają być wstępem do krucjaty społeczeństwa poznańskiego i pomorskiego, jedność którego rozbija rzekomo Związek Strzelecki.

Jak na metody te reaguje strzelec, ten cichy, szary, ale wytrwały strzelec? Oddajmy mu głos.

STRZELEC NA POMORZU.

„Na Pomorzu wielka sensacja,
Powstała jakaś organizacja,
Przysposobienia wojskowego,
Związku Strzeleckiego“.

„Młode zuchy, wszystko żołnierze,
Wszystko się do „Strzelca“ bierze,
Gdyż to Związek pożyteczny,
Tylko u „Słowa“ i „Dziennika“ zbyteczny“.

„Oddziały się rozwijają,
Wszędzie uznanie mają,
I z Nakła wiadomość przychodzi,
Że i tam się Strzelec rodzi“.

„U nas w Chełmnie żeśmy rozpoczęli,
Od Burmistrza uznanie my mieli,
Rada Miejska rozwiązać nas chciała,
Lecz tych sił nie miała“.

„Z tego my się tylko śmieli,
Podobno „racji bytu“ nie mieli,
A „Strzelec“ się rozwija i wprzód wali,
Toruń. Grudziądz, Bydgoszcz i tak dali.“

„I to więcej jeszcze będzie,
„Strzelec“ zawita wszędzie,
A gdzie zuchy młode, i dziarskie,
Stworzym oddziały marynarskie“.



Ob. A. Wysocki, kierownik obwodu Leszno.

„I kobiet niezapominamy,
Na Pomorzu dużo ich mamy,
Będzie to pochód wielki,
Gdy w „Strzelcu" będą Obywatelki".

„Więc „Strzelcy" Pomorza,
Organizujcie się aż do morza,
Nigdy będzie nas za wiele,
„Niech żyją Obywatele".

Proste to słowa i nie uczone. Ale siły i wiary zawartych w nich nie złamie brutalność policjanta, perfidja starosty, polityka wojewody, nikczemność prasy i łajdactwo prowokatorów. Na takich opierając się strzelcach władza Związku Strzeleckiego w Poznaniu wystąpiły z memorjałami do wojewody i dowódcy O. K. Poznań treści następującej:

*

Jedyną organizacją w Polsce, stworzoną w myśl hasła „Naród pod bronią", a mającą wyłącznie na celu przygotowanie ludności cywilnej na wypadek wojny do wspólnej akcji bojowej z armją — jest **„Związek Strzelecki".**

Wprawdzie od kilku lat zaczęły nas naśladować i inne stowarzyszenia społeczne, nie mniej jednak sprawa przysposobienia wojskowego (P. W.) jest w ich działalności traktowana ubocznie, jako jedno z wielu zadań programowych, podczas gdy w Związku Strzeleckim sprawa ta jest osią i ośrodkiem całej działalności Towarzystwa.

Związek Strzelecki jest dziś najliczniejszą, najczynniejszą i najbardziej zasłużoną organizacją w spełnianiu powyższych zadań. Jest dziś instytucją potężną, łączącą w zbożnym wysiłku wszelkie warstwy Narodu; dowodzi tego przemożny udział strzelców na kursach dokształcających, instruktorskich, oficerskich i podoficerskich, stanowiąc sam jeden przeszło 60 proc. ogółu zespołów kursowych.

Związek Strzlecki liczy blisko 300.000 członków czynnych i ćwiczących, co stanowi około 70 proc. ogółu ludności cywilnej, szkolonej wojskowo.

Jest tedy Związek stowarzyszeniem na wskroś apolitycznem, którego najwyższym celem jest zapewnienie Państwu Polskiemu stanowiska mocarstwowego na zewnątrz, a silnej władzy, ładu i porządku na wewnątrz.

Jedynie tylko na ziemiach Wielkopolskich, gdzie właśnie istnieje najgroźniej niebezpieczeństwo odwetu przemożnego sąsiada, niema dotąd wcale organizacji P. W., któraby z potrzebną siłą mogła występować. Wszelkie organizacje tutejsze, a między innemi i Związek Strzelecki są organizacjami nikłemi, nie mogącemi sprostać swym wielkim zadaniom.

Winy tego stanu rzeczy dopatrywać się należy w stosunkach miejscowych, wywołanych zgubną dążnością separatyzmu dzielnicowego.

Oto nastrój pewnych grup politycznych jest nie tylko chłodny, ale niejednokrotnie wprost wrogi w stosunku do Związku Strzeleckiego. Co smutniejsze, zdarzają się wypadki, że władze samorządowe, komunalne, instytucje społeczne etc. w niezrozumiałem zacietrzewieniu niczem nie popierają wzniosłych celów Związku, ale co gorsza, posuwają się do rzucania zjadliwych, gołosłownych posądzań, jak np że Związek to akcja antypaństwowa, prowadzona za pieniądze Sowietów, że w skład Związku wchodzą złodzieje i bandyci.

Nie potrzeba chyba zapewnienia, że każdą wiadomość ujawniającą niemoralność jakiejkolwiek jednostki wchodzącej w skład Związku, przyjmiemy jako wyraz troski o dobro Towarzystwa i jego zadań, i że zastosujemy jak najenergiczniejsze kroki zapobiegawcze wobec zła, nurtującego społeczeństwo nasze. Nie mniej z oburzeniem donosimy niniejszem Panu Wojewodzie, że wrogi charakter tutejszych niektórych ugrupowań społecznych nie jest oparty na rzeczowych podstawach, a wypływa jedynie z nienawiści nieuzasadnionej do działalności Związku jako organizacji.

Niniejszem tedy mamy zaszczyt prosić Pana Wojewodę o wydanie zarządzeń zapobiegawczych przeciwko tego rodzaju niewłaściwościom przez rozesłanie okólnika, w którymby:

1) podkreśloną była prawnopaństwowa działalność i charakter Związku Strzeleckiego;

2) zachęta do współpracy i popierania zadań Związku;

3) należyta opieka władz i instytucyj społecznych w ramach istniejących przepisów;

4) zapobieganie z urzędu wszelkim nietaktom i wykroczeniom bezpodstawnym władz, mogącym przynieść szkodę działalności Związku, oraz

5) zapobieżenie szykanom tych urzędników, którzy w dzisiejszych, zmaterjalizowanych czasach podjęli hasło czynnej pracy dla dobra **idei** w Odrodzonej Polsce.

Poznań, 20 września 1926 r.

(—) **J. Urbaniec** — Insp. Generalny Związku

(—) **Jakubski** — Kier. Okr. Poznańskiego.

(—) **R. Mossoczy.** — Komendant Okręgowy.

W zastępstwie p. wojewody Bnińskiego przyjął przedstawicieli Związku Strzeleckiego p. vicewojewoda, który...

prace Związku Strzeleckiego określił jako tę, która dzieli społeczeństwo wielkopolskie na obozy.

Nie sądzimy, aby p. vicewojewoda chciał mieć w Wielkopolsce tylko jeden obóz separatystów. Jeżeli tak nie jest, to dziwi nas bardzo, że do tak wybitnych obywateli, którzy byli u. p. vicewojewody, używał argumentów wyciągniętych z osławionej prasy poznańskiej.

Ostatecznie przyrzekł poparcie w ramach obowiązujących przepisów.

Narazie, bez tego poparcia prace Związku Strzeleckiego przedstawiają się jak następuje:

Dzisiejsza organizacja Zw. Strzeleckiego

Usiłowania Naczelnych władz Związku Strzeleckiego w celu zorganizowania sieci Związku również na Pomorzu i w Poznańskiem trafiły na trudności lokalne. Jak wiadomo, tereny D.O.K. Poznań i Pomorze, którym odpowiadać powinny okręgi Zw. Strzeleckiego, obejmują także część obszaru b. Kongresówki.

Pracę organizacyjną skierowano zatem przedewszystkiem na tereny Kongresówki, przydzielone do D.O.K. Poznań i D.O.K. Pomorze.

W ten sposób powstały najpierw **Podokręg Kaliski,** na terenie D.O.K. Poznań i sam. **Obwód Lipno** na terenie D.O.K. Pomorze. Równocześnie Okręg Warszawski rozpoczął organizowanie **Obwodu Włocławek,** również na terenie D.O.K. Pomorskiego.

Stan taki trwał do maja. Jeszcze w styczniu 1926 roku zorganizował się samorzutnie Oddział Zw. Strzel. w Gnieźnie, który w ciężkich warunkach przetrwał do dzisiaj. W czerwcu b. r. zaczęły samorzutnie powstawać oddziały Związku Strzeleckiego najpierw na Pomorzu, a więc w Chełmnie, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i Inowrocławiu. Później w Poznańskiem, w Lesznie, Ostrowie, Ostrzeszowie i t. d. — Za ich przykładem poszły inne miasta i wsie.

Początkowo ośrodki te pracowały samodzielnie i utrzymywały bezpośredni kontakt z Zarządem Głównym i Komendą Główną. — Już w końcu czerwca b. r. na Pomorzu wyłoniła się konieczność zorganizowania Zarządów Obwodów i scentralizowania ich pod kierownictwem Okręgu z siedzibą w Toruniu. Ostatnio zaś we wrześniu musieliśmy to samo uczynić w Poznańskiem i utworzyć kierownictwo Okręgu z siedzibą w Poznaniu.



KOMENDA OBWODU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO — OSTRÓW Wkp.
1) ob. Tadeuszak — Sekretarz Obwodu, 2) ob. Witczak Wojciech — Kierownik Obwodu,
3) ob. Lajer — Komendant Obwodu, 4) ob. Frąckowiak — Skarbnik

Obecny stan Związku Strzeleckiego na terenie D.O.K. Poznań i Pomorze przedstawia się jak na początek nawet imponująco.

I. Okręg Pomorze.

1. Kierownictwo Okręgu Pomorskiego znajduje się w Toruniu. Na czele kierownictwa stoi ob. kpt. rez. Schab Teofil, który dotychczas prowadził również i prace komendanckie. Obecnie komendantem Okręgu zostaje mianowany kpt. Kiciński.

2. Okręg Pomorski liczy obecnie 6 obwodów, a mianowicie: a) Toruń z ob. Dr. Dąbrowieckim jako prezesem i ob. por. rez. Paisertem jako komendantem, na czele; b) obw. Grudziądz z ob. Dziewońskim por. rez. jako kierownikiem i ob. Szutkowskim jako komendantem obwodu na czele. Trzeba zaznaczyć, że dotychczas pracę obwodu prowadzili ob.ob. Antoni Wąchała, jako prezes i ob. Kolasiński jako komendant obwodu; c) obwód Chełmno, z ob. Motylewskim jako prezesem Zarządu Obwodu i prof. por. rez Lotzen jako komendantem — na czele; d) obw. Bydgoszcz z ob. Gramkiem, jako prezesem Zarz. Obwodu i ob. por. rez. Kaz. Lenkowskim, jako komendantem obwodu na czele; e) obw. Inowrocław z ob. Dr. mec. Graczykowskim, jako prezesem Zarządu i ob. por. rez. Luśniewskim, jako komendantem obwodu — na czele; f) obw. Lipno, z por. rez. Olszewskim, jako komendantem. Bardzo czynny udział w organizacji bierze ob. Turant, który jest obecnie wiceprezesem Zarządu Obwodu. (Nazwiska obecnego prezesa w tej chwili nie posiadamy); g)do

Okręgu Pomorskiego przydzielony będzie obwód Włocławek, z mjr. rez. Brożyną, jako prezesem, na czele.

Ogółem okręg Pomorski liczy 6 obwodów, a w tem 34 oddziałów czynnych: Chełmno, Toruń, Zimne Wody, Solec Kujawski, Wałdowo Szlacheckie, Grubno, Chełmża, Bydgoszcz, Grudziądz, Mniszek, Wąbrzeżno, Wielkie Pułkowo, Sielce, Głębowo, Nakło, Wabez, Kałdus, Jachcice, Szwederowo, Brdyujście, Inowrocław, Mogilno, Adamowo, Strzelno, Działyn, Kruszwica, Rypin, Trzcianka Wielka, Kikół, Głowina, Jasień, Lipno, Czermno, Gnojno.

Ponadto w stanie organizacyjnym znajduje się około 15 oddziałów jak w Pucku, Gdyni, Tczewie i t. p.

Ilość członków czynnych w okręgu Pomorskim wynosi około 4.000.

II. Okręg Poznański.

1. Na czele kierownictwa w Poznaniu stoją ppłk. Szt. Gen. w rez. prof. Dr. Antoni Jakubski, jako kierownik okręgu, kpt. rez. Mossoczy Romuald — komendant okręgu, ob. Strauch Edmund — sekretarz obwodu, i ob. Ekhardt Stanisław — skarbnik.

2. W skład okręgu wchodzą obwody: a) obw. Poznań w stanie organizacyjnym; b) obw. Gniezno z Dr. mec. Rabskim Zygmuntem, jako kierownikiem na czele; c) obw. Leszno, z ob. Wysockim Antonim, jako kierownikiem obwodu, por. rez. Gustawem Szrottem, jako komendantem, ob. Horodką, jako zastępcą kierownika, ob. Rajewskim — sekretarzem i ob. Zydroniem, jako referentem oświatowym — na czele; d) obw. Ostrów Wlkp. z obyw. Witczakiem, jako kierownikiem, por. rez. Lajerem — komendantem obwodu, ob. Tadeuszakiem, jako sekretarzem, ob. Frąckowiakiem— skarbnikiem i ob. Resslem — referentem kulturalno-oświatowym — na czele, e) obw. Ostrzeszów, z ob. Sobczakiem Józefem, jako prezesem Zarządu Obwodu, ob. por. rez. Hudyką Adamem, jako komendantem obwodu — na czele; f) obw. Kalisz, z ob. Głębowskim, jako kierownikiem — na czele; g) obw. Konin z Dr. Pajdakiem, jako prezesem obwodu i por. rez. Szymańskim, jako komendantem — na czele; h) obw. Słupca z ob. Kubiszewskim, jako kierownikiem — na czele.

Trzy ostatnie obwody stanowią podokręg Kalisz na czele którego stoi por. rez. T. Fornalski, jako kierownik. Podokręg Kalisz obecnie likwiduje się, przechodząc do okręgu Poznańskiego.

Ogólny stan okręgu Poznańskiego wynosi obecnie ponad 4.000 członków czynnych. Stan oddziałów wynosi 85: Gniezno, Ustkowo, Klecko, Trzemeszno, Ośno, Dumasławek, Wągrowiec, Poznań, Luboń, Mosina, Śrem, Leszno, Kościan, Rydzyna, Stare Długie, Włoszakowice, Kąkolewo, Racot, Pawłowice, Krzemieściewo, Ostrów, Raszków, Skalmierzyce, Topola, Zemców, Chwaliszew, Kurów, Ostrzeszów, Rojów, Mostki, Strzyżew, Siedlików, Kalisz I, Kalisz II, Opatówek, Szczypiorno, Turek, Uniejów, Piskory, Jarantów, Koźminek, Dzierzbin, Korzeniew, Chocz, Kościelec Kaliski, Złotniki Wielkie, Dębe, Blizanów. Piątek Wielki, Stawiszyn, Lipe, Sulisławice, Stropieszyn, Bibjana, Bogdanów, Żelazków, Korab, Kamień, Kol. Dębe, Janków, Sierzchów, Szadek, Liszków, Cielce, Konin, Rychwał, Tuliszków, Gosławice, Grąblin, Wilków, Iźbica, Mikorzyn, Krzymów, Honoratka, Wróblina, Grabina, Smaszew, Gadów, Sarbicko, Słupca, Ciążeń, Skulsk, Zagorów, Ląd.

Tak wygląda Związek Strzelecki w byłej dzielnicy pruskiej — licząc ogółem 14 obwodów, 119 oddziałów. Przeszło 8.000 członków czynnych Zw. Strzel. pracuje tam nad przygotowaniem społeczeństwa do obrony przed ewentualnym odwetem Niemców.

Na razie, jako początek, 8 tysięcy członków to zupełnie dobrze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy z tych członków siłą rzeczy będzie musiał spełniać w przyszłości niedalekiej rolę instruktora przysposobienia wojskowego — to proszę sobie wyobrazić o ile tysięcy członków wzmocni się siła obronna Państwa Polskiego. **J. U.**

MAŁY STRZELEC

Szedł cichy... w łachmanach, — ale serce chmurne
mieściło w sobie żywą uczuć urnę!
Strzelec mały!
W wątłe lica biły deszcze,
pierś wstrząsały
zimnic i ograszek dreszcze...
...a na drodze, na drodze z krzemienia
stanął wobec potężnego cienia,
który płonął dziwnej mocy żarem
i zapytał dziecię ludu:
Czy twa młoda pierś natchnieniem starem
wierzy, że Polska moc taką skrzesze
ze swej roli twórczej cudu, — —
że wschód szczęścia wzejdzie każdej strzesze? —
Dziecię w oczy olbrzyma spojrzało
i jakąś siłą wykwitło jak strzałą
i rzekło nie słysząc pytania:
Miłość cierpieniem nieraz się przysłania...
Cokolwiek powiedzą szyderce,
zastawię za Ciebie me serce!!...

Z. Wiar.

Związek Strzelecki w okręgu Poznańskim



Szarże oddziału Kalisz — Komendanci oddziałów Ostrów n/P. i Skalmierzyce (Okręg Poznański)



Przegląd drużyn oddziału Kalisz I (Okręg Poznański)



Drużyna lekkoatletyczna w Kaliszu (Okręg Poznański)



Drużyna „Orlęta I" przy oddz. „Zbiersk" (Okręg Poznański)

ZWIĄZEK STRZELECKI — OBWÓD GRUDZIĄDZ.

Pierwsza placówka strzelecka na Pomorzu powstała w Grudziądzu. Zorganizował ją obywatel Wąchała Antoni, prezes obwodu, wydawca pisma „Idea Legjonów", które podczas wypadków majowych przetrwało szereg szykan, konfiskat, połączonych z aresztowaniem wydawcy przez separatystów pod przewodnictwem burmistrza Włodka i prokuratora Marszalika urzędujących do dziś, za treść broniącą godności Marszałka Piłsudskiego.

Do oddziału grudziądzkiego należy 400 strzelców, w tem 90 proc. obywateli Pomorza.

Komendantem oddziału Grudziądz jest ob. Żak Franciszek, który położył niemałe zasługi w wychowaniu wojskowem strzelców.

Prezesem oddziału tegoż jest lekarz ob. Gubin Dzięgielewski, który zorganizował klub sportowy piłki nożnej i klub bokserski, sprawiając garnitury własnym kosztem.

Przy oddziale Grudziądzkim zorganizowano sekcję lotniczą pod przewodnictwem redaktora ob. Włodzimierza Pełki.

Wkrótce powstanie sekcja gospodarcza uniezależniająca pozycję materjalną strzelców.

Oddział dąży również do założenia własnej orkiestry. W marszu „Szlakiem Kadrówki" brała też udział drużyna Grudziądzka.

W obwodzie Grudziądzkim powstały kolejno oddziały:

1) w Mniszku powiat Grudziądz dzięki ruchliwości ob. legjonistów Szymczyka, prezesa oddziału, Rakocza, komendanta oddziału i Mękarskiego, sekretarza oddziału.

2) W Wołdowie Szlacheckim powiat Chełmno dzięki staraniom ob. Kobylarza, prezesa i Dąbrowskiego, komendanta oddziału, oraz Lendziona, męża zaufania.

3) W Okoninie pow. Grudziądz na czele którego stoi prezes ob. Zalewski, sołtys i komendant oddziału Wiśniewski Bronisław.

4) W Nowem powiat Świecie, na czele którego jako prezes stoi leg. ob. Sagański, urzędnik skarbowy.

5) W Starogardzie Związek Strzelecki znajduje się w stadjum organizacji za staraniem ob. Kalwary, urzędnika wojskowego.

6) W Pucku nad morzem powstał w tych dniach dzięki ob. Czechowskiej a właściwie Jej męża legjonisty.

7) W Gdyni, którego organizacją zajęła się długoletnia działaczka legjonowa ob. Marja Górska, zapisując swych synów w poczet pierwszych strzelców i ofiarując na cele Związku lokal.

8) W chwili umieszczenia tego artykułu otrzymał obwód Grudziądz zaproszenie od inspektora poczty Aleksandra Stoszko, by zorganizowano strzelca w Pelplinie, siedzibie biskupiej Pomorza i w tym celu zwołano zebranie organizacyjne na dzień 26.9 b. r.

Z tego wynika, że obwód Grudziądz w przeciągu kilku tygodni posiada zorganizowanych 9 oddziałów intenzywnie się rozwijających.

Młodzież Pomorska coraz chętniej garnie się w szeregi strzeleckie, widząc w nich jedyne przysposobienie wojskowe, tradycją walk o wolność Polski słynne, któremu przyświeca zawsze duch rycerski Twórcy strzeleckiego, Twórcy Legjonów, Twórcy Odrodzenia moralnego Marszałka Piłsudskiego.

Prawicowe odłamy prasowe na Pomorzu niemal w każdym numerze atakują Związki Strzeleckie, widząc w nich siłę obywatelskości, zdolną w takich warunkach do czynu, stojącą zdala od doktryn partyjnych, a zwłaszcza prawicy, której grunt na Pomorzu usuwa się z pod nóg.

Związki Strzeleckie wręcz są bardzo wdzięczne tym zacietrzewieńcom za ataki w prasie, które faktycznie są dla idei strzeleckiej najlepszą i najpotrzebniejszą reklamą.

NIECH ZWYCIĘŻY NAJLEPSZY!

Państwo musi być zwarte jak stal miecza gotowego do uderzenia. Idee nurtujące je powinny być kontrolowane i przez kierownictwo mądre i ostrożne, ale zdecydowane, czynne i silne, umieszczane we właściwem miejscu jak tryby zegarka. Idee szkodliwe wycina się nożem od wyrzynania ropiących gniazd zakażeń.

Nieporozumienia natomiast należy wyjaśniać natychmiast, w przeciwnym bowiem razie mocni ludzie najlepszej woli mogą przeciwstawić się lub pominąć potrzebę tego lub owego środowiska. Szczególnie u nas dzięki tworom przystosowanym do obrony przeciw najeźdźcom w czasie niewoli, stały się pomyłki takie hasłem dnia. Biologiczne zjawisko, a komedja nieprawdopodobieństw.

Takie nieporozumienia pomiędzy stolicą, a krajem ilustrują w innej dziedzinie nieporozumienia panujące pomiędzy ziemiami zachodniemi, a Związkiem Strzeleckim np.

Dlaczego?

Jeśli są rzeczowe argumenty przeciw organizowaniu Z. S. w województwach zachodnich, czemu nie zjawiła się ani jedna delegacja, ani jeden człowiek stamtąd, by je przedyskutować i rozważyć z czynnikami decydującymi?

Z jakich powodów nie było ani jednej rzeczowej dyskusji o Z. S. w prasie codziennej?

Szczep Pomorski i Wielkopolski, wszyscy ci Kaszubi przemyślni, Borowiacy i Kociewiacy oszczędni, Pałuczanie twardzi, zasobni Kujawiacy, bojowi Wielkopolanie, nie są analfabetami, lecz świadomymi i kulturalnymi ludźmi, mającymi swe związki i zrzeszenia. —

Powinni przyjść i dotknąć ręką rany, jeśli sądzą, że organizacja Z. S. jest zakrwawieniem Rzeczypospolitej, a nie stalowym pierścieniem serc dla jej ochrony.

Czy to nie są czasem chore ambicje niektórych prowodyrów, którzy wbijają klin pomiędzy porozumienie serc, aby przeprowadzić swoją własną teoryjkę?

Może to pycha nie pozwala im wysłuchać alteram partem, lub może posiedli prawdę absolutną?! Niech baczą, aby nie wywołali przez krótkowzroczność nieszczęścia i nie stali się wykładnikiem woli sąsiadów pracujących na zgubę Polski.

Niech poruszą się te najgłębsze nurty duchowe prastarych polańskich szczepów zachodnich, niech poradzą się swego sumienia i niech zwycięży w ich sercach najlepszy!

W.

Wychowanie fizyczne i sport

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Ubiegły tydzień sportowy scharakteryzować można jednem określeniem „początek końca sezonu". Wszystkie najważniejsze i najciekawsze mistrzowstwa i konkurencje już zostały rozegrane; wyniki są już przesądzone; gdzieniegdzie tylko pozostają do uskutecznienia ostatnie pociągnięcia, które na ostateczny wynik wpływu mieć nie będą.

Tak jest n. p. w lekkiej atletyce: stała rywalizacja czołowych klubów lekkoatletycznych polskich A. Z. S'u i Polonji, której widomym sprawdzianem jest walka o puhar prof. Wittiga w r. b. przynosi na odmianę zwycięstwo Akademikom. Wprawdzie pozostaje jeszcze do rozegrania bieg na przełaj, lecz najpomyślniejszy nawet wynik jego dla Polonji już wyniku ostatecznego nie zmieni.

W piłce nożnej podobnie; rozgrywki między okręgowe ukończone, do finału weszły: Pogoń (Lwów) Warta (Poznań), Polonja (Warszawa). te trzy drużyny walczyć będą o zaszczytny tytuł mistrza Polski, lecz wynik zdaje się być z góry przesądzonym na korzyść dotychczasowego mistrza Pogoni. — W tennisie sezon zakończony i podkreślić należy z wynikiem dla białego sportu polskiego bardzo korzystnym. Mieliśmy niejednokrotnie bowiem w r. b. okazję stwierdzić z wielkiem zadowoleniem, że klasa czołowych zawodników polskich znacznie się podniosła. — Kolarstwo zakończyło żywy sezon jubileuszowymi zawodami W. T. C., które wykazały wysoką klasę naszych jeźdźców. W końcu wspomnieć należy, że oczekiwane z napięciem międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska—Szwecja mimo, jak donoszą depesze, pięknej i równorzędnej gry, przyniosło porażkę w stosunku 3:1. — Oczekujemy od naszych piłkarzy rehabilitacji w dalszych spotkaniach z południową Szwecją i Norwegją.—

LEKKA ATLETYKA

Pięciobój drużynowy o puhar p. Szpitzberga

Dobrze pomyślany pięciobój drużynowy był w ub. roku jednym z wielu aktów rywalizacji między Polonią i A. Z. S'em. W r. b. odbył się przy wybitnej przewadze A. Z. S'u, który go zdobył powtórnie. Najlepsze wyniki osiągnął kpt. Dobrowolski (A. Z. S). Przebieg konkurencji następujący: Skok w dal: 1) Dobrowolski 524 cm., 2) Kasperkiewicz (AZS) 602 cm., 3) Bojanowski (AZS) 597 cm. Oszczep: 1) Szydłowski (AZS) 49 m. 14, 2) dr. Gruner (AZS) 49 m. 13, 3) Dobrowolski (AZS) 47 m. 43. 200 m.: 1) Weiss (AZS) 23:2, 2) Dobrowolski 23:3, 3) Kostrzewski (AZS) 24:2. Dysk: 1) Szydłowski (AZS) 36 m. 45, 2) Trojanowski (AZS) 29:15, 3) Rusecki (Pol.) 28 m. 01. 1500 m.: 1) Freyer (Pol.) 4:18.2, 2) Kostrzewski (AZS) 4:18.6, 3) Centkiewicz (Pol.) 4:24.1. — Ogólna punktacja: 1) A. Z. S. — 10.032.37 p., 2) Polonja 7.736.435 p., 3) K. S. Orzeł 2.692.415 p., 4) H. K. S. Varsovia, 5) Warszawianka.

LEKKOATLETYCZNY TRÓJBÓJ DRUŻYNOWY WE LWOWIE

Zawody pod powyższym tytułem o puhar wędrowny red. Słowa Polskiego odbyły się w r. b. w dn. 27, 28 i 29 września. Kluby chcące wziąć udział w r. ub. musiały wystawić po 30 zawodników. W r. b. po 50 zawodników. Do zawodów stanęły trzy kluby: Pogoń, Czarni i Kadeci. — Pierwsze miejsce z jednaką ilością punktów zdobyli Czarni i Kadeci, a wobec zeszłorocznego zwycięstwa Czarnych, puhar wzięli na przechowanie Kadeci. W roku przyszłym kluby obowiązane są do powyższych zawodów wystawić po 60 zawodników.

Pobicie rekordu polsk. w rzucie dyskiem

Donoszą ze Lwowa, że znany lekkoatleta por. Baran pobił własny swój rekord polski w rzucie dyskiem, osiągając wynik 42:30 m. — Wynik ten stawia go w rzędzie najlepszych europejskich miotaczy dyskiem.

PIŁKA NOŻNA

Polska Szwecja 1:3

Spotkanie międzypaństwowe rozegrane w Sztokholmie w dn. 3/X przynosi nam porażkę. Skąpe dotychczas wiadomości stwierdzają piękną grę i równorzędną grę obu zespołów. Do pauzy 0:0 dla Szwedów. Po pauzie przewaga Polski. Jedyną bramkę dla Polski strzelił Adamek. Zawodom przyglądało się 15.000 widzów. Obecnym był król. Prasa szwedzka stwierdza wysoki poziom gry polskiej.

Wyniki z Polski

Lwów. Hasmonea—Pogoń 3:2. Zawody towarzyskie. Pogoń z kilku rezerwowymi przegrywa do pauzy 3:2 poczem niezadowolona z sędziego schodzi z boiska. Należy podkreślić niesportowe zachowanie się mistrza Polski.

Turniej piłkarski we Lwowie

Turniej zorganizowany we Lwowie w dn. 2 i 3 października między czołowymi drużynami dał następujące wyniki: W sobotę komb. drużyna Pogoni i Lechji pokonała komb. drużynę Czarnych i Hasmonei 4:1. — W niedzielę Pogoń pokonała Lechję 3:1, a Czarni z Hasmoneą wyszli na remis 1:1.

Łódź: Ł. K. S. — Cracovia. — Drużyna krakowska osłabiona brakiem 3 czołowych graczy, którzy wyjechali z reprezentacją Polski do Szwecji odniosła bezapelacyjne zwycięstwo nad Ł. K. S'em w stosunku 2:0.

Warszawa: Polonja—Legja 6:4. — Polonja z kilku rezerwowymi odnosi zwycięstwo nad wojskowymi, którzy mimo pięknej gry i przewagi nie umieją jej zadokumentować strzałami. W Polonji po dłuższej przerwie wystąpił Grabowski na środku napadu zdobywca 3 bramek. Podkreślić należy złe sędziowanie p. Posnera, co wywołało niezadowolenie i zdenerwowanie graczy.

Tennis

W mistrzostwie rozgrywanem na G. Śląsku grę podwójną panów wygrała para berlińczyków Heidenreich Braun z Czetwertyńskim i Stolarowem. Finał pań wygrała Richterówna przeciw Dubieńskiej.

Mistrzowstwo Lwowa i puhar wiedeńskiego W. A. C'u wygrał Wł. Kuchar bijąc w finale Z. Stahla 4:6, 6:2, 6:1. — Finał gry podwójnej wygrała para Stahl i Kuchar contra Wolisz i Głażewski.

Kolarstwo

Bieg kolarski 50 klm. we Lwowie o nagrodę wędrowną redakcji Gazety Porannej wygrał zeszłoroczny zwycięzca Adler (Ł. T. K. M.) w czasie 1:35.40 przed Fressem 1:35.45.

Kolarski bieg na przełaj w Warszawie

Tradycyjny bieg na przestrzeni Plac Zamkowy — Żoliborz — Bielany i z powrotem na Dynasy gromadzi corocznie liczne rzesze kolarzy. W r. b. na starcie zgromadziło się 93 zawodników. Bieg wymagający od zawodnika nie tyle doskonałej jazdy na kole ile orjentacji i szybkiej decyzji przy pokonywaniu przeszkód naturalnych, jak piachy, błota i rowy. Pierwszym ukończył bieg po zaciętej walce 1) Głowacki Jan z K. S. Amatorzy w 1 godz. 8 min., 2) K. Radwan zeszłoroczny zwycięzca, 3) Michalak E. z Sokoła, 4) Sobolewski z kaliskiego Tow. Cykl., 5) L. Sierpiński — W. T. C., 6) L. Kamieński W. T. C., 7) Więcek z Brzeskiego Tow. Cykl.

Miydzynarodowe zawody bokserskie w stolicy

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie na terenie Dynasów międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem najwybitniejszych polskich zawodników zawodowców i amatorów. Wystąpią Junosza, Rau, Laskowski i weilu innych. Spodziewany liczny udział pięściarzy zagranicznych.

PRACE SPORTOWE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Zainteresowanie dla prac wychowania fizycznego na wsi, gdzie krzewieniem tegoż zajął się intensywnie Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, przybierać zaczyna coraz większe rozmiary. Jeżeli do niedawnego jeszcze czasu miejscowości, gdzie wiadomości o sporcie i gdzie sport był uprawiany, zdarzały się dosyć rzadko, to obecnie prace te zaczynają być na porządku dziennym nieomal każdego Koła Młodzieży Wiejskiej.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, pragnąc zapobiedz bardzo dokuczliwemu na wsi brakowi instruktorów, zainicjował kursy, mające na celu wykształcenie odpowiedniego materjału instruktorskiego.

Organizacje kursów rozpoczął Wydział Przysposobienia Wojskowego M. S. Wojsk w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. Okazało się jednak, że ilość zgłoszonych przez Z. M. W. kandydatów przewyższa kilkakrotnie możliwości Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów. Mianowicie w krótkim czasie na apel władz Związku Młodzieży Wiejskiej zgłosiło się przeszło 200 kandydatów — Centralna Szkoła zaś może jednocześnie przeszkolić zaledwie 60.

Wobec tego postanowiono, że kursy wychowania fizycznego dla instruktorów na wsi będą się odbywać co miesiąc. W ten sposób w ciągu miesięcy zimowych wieś otrzyma 200 przeszkolonych instruktorów, którzy będą mogli poważnie posunąć naprzód rozwój sportu wśród ludu wiejskiego.

Najbliższy kurs rozpoczyna się dnia 17/X—26 r. w Poznaniu i trwać będzie 4 tygodnie.

Oprócz kursów męskich Związek Młodzieży Wiejskiej przystępuje do organizowania kursów dla kobiet na wsi.

Z dalszych prac z dziedziny wychowania fizycznego, przedsiębranych przez Związek Młodzieży Wiejskiej, wymienić należy uruchomienie działu wydawnictw spor-

towych, celem uzupełnienia dotkliwych braków, dających się pod tym względem uczuwać na wsi. Dotychczas istniejące wydawnictwa treści sportowej tylko w bardzo małym odsetku nadają się do użytku na wsi.

MIECHÓW

Wspomnienia z przeszłości. — Miejsce gdzie „Świat zabity jest deskami". — Pon „nocelnik" i... kosynierzy. — „Miasto" Miechów w przyszłości...

Miechów — stare historyczne „miasto"... (miasteczkiem bałbym się gród ten nazwać...), gdzie rok 1863 wyrył twardym rylcem swoje znamię i gdzie atmosfera tych czasów jeszcze dotychczas snuje się nicią wspomnień w pamięci miasteczka, leży na drodze, po której „Marsz Szlakiem Kadrówki" ciągnie się z Krakowa do Kielc...

Sama mieścina jest niewielką, aczkolwiek miasto to... powiatowe, gdzie starosta swe rządy w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej sprawuje. Z górki, od stroy Słomnik, wjedziesz bracie na rynek, skąd znowu we trzy susy, mijając kościołek, znajdziesz się na drodze do Jędrzejowa...

Okolica prawie że górzysta, zapach pól... błękit nieba, świergot ptasząt — ot to wszystko co przerwać może spokój i trawienie... poobiednie, mieszkańcom tej mieściny.

W rynku pomnik. W tym miejscu uczcijcie strzelcy pamięć poległych bohaterów — szaleńców... których ówczesna społeczność zrozumieć nie chciała, tak jak teraźniejsza potomność, niepodległości własnej zaprzeć się usiłowała...

I jak się dziwnie złożyło, że przez tę właśnie miejscowość, gdzie najlepsi synowie ojczyzny głowy swoje za ziemię rodzinną złożyli, kroczyła w półwieku potem awangarda Wojska Polskiego aby pomścić krew ojców... i bagnetem wolność z rąk wroga wydrzeć...

I znowu tak jak wtedy, w tym roku 63-cim, jak wtedy, gdy bój wrzał z moskalami, miasteczko w ogniu zgorzało, lecz powstańcy — szaleńcy pomocy nijakiej się nie doczekali; tak samo w roku 1914, gdy pierwsza Kadrowa tym samym szlakiem na moskala waliła, Miechów spał, lub chował się pod pierzynę... bo się Wojska Polskiego... bał.

A czy myślicie, iż w 10 lat później, wyraźnie w lat 10 potem... gdy w Niepodległej Polsce strzelcy, dla odświeżenia pamięci ludzkiej, maszerowali w znoju bo w walce wyścigowej, tym samym szlakiem, że znalazła się ręka ludzka w tej społeczności miechowskiej, któraby ochotnie kubek wody i kromkę chleba spragnionemu podała?...

— Nie, na Boga nie...

Starosta strzelców nakarmił, starosta dał nocleg i słomę, starosta Wasiak przyjął strzelców w gościnie, stado zaś mieszczuchów i łyków miechowskich po norach swoich się chowało...

Byli w obawie, że strzelcy zrobią napad na Miechów... i na ich pełne kałduny...

Ryczeć poprostu chciało się ze śmiechu, lecz i z obrzydzenia...

Dowiedzieliśmy się potem o źródle tych pogłosek i tak... „gorącego" przyjęcia strzelców przez społeczeństwo miechowskie: jaki pasterz, taka i owczarnia...

ŚWIT

KARTKA

Z pamiętników Legjonisty

Dnia 2 października 1915 r.

Piękny poranek jesieni. Na wschodnim skraju cichego boru ciągnie się kretowisko okopów. W okopach skulone postacie szarych żołnierzy trzeciego bataljonu. Wypłowiała maciejówka służy im za poduszkę, płaszcz z powodzeniem zastępuje nakrycie. Ten i ów budzi się, wstaje, wychyla głowę z okopu, spojrzy w stronę nieprzyjacielskich pozycji, ziewnie szeroko, przeciągnie się leniwie, wsunie rękę do chlebaka, jakby się chciał przekonać czy głód nie jest snem. Inny z suchych liści śliw kręci z angielską cierpliwością skandalicznie grubego papierosa i klnie na czem świat stoi. Ktoś w sąsiednim okopie kaszle rekordowo, a nieco dalej kapral Mrozowski siedzi pod chojakiem, grzebie w rozpiętej koszuli, wybiera z pośród drobiazgu grubsze okazy i gniecie je paznokciami na deklu menażki przyśpiewując półgłosem:

Jestem sobie krakowianka,
Mam fartuszek po kolanka,
Jeszcze jeden sobie kupię...

Ktoś, co jeszcze w tułaczce Pierwszej Brygady nie zgubił uprzejmości i dobrego wychowania przerywa grzecznie:

— Ty, pies ci mordę lizał, przestań, bo ja pacierz mówię, dziadu sakramencki...

W okopach robi się ruch. Wszyscy już na nogach. Gwar, beztroski humor, szeroki śmiech. Jeleniewski czarną kawą z menażki płucze usta, a następnie wypłuczynami myje twarz, bo wody w pobliżu niema; Bolko szlifuje na pasku pierścionek z aluminjum. Ciesielski biega od okopu do okopu i wdzięcznym językiem kadrówki rozstawia po wszystkich pułkach austrjackich familję tego, który mu

Dajmy temu jednak spokój. Śmieszne, zacofane i strasznie zaśmiecone to miechowskie podwórko...

I niech mi teraz ktoś powie, że to nie jest miejsce, gdzie świat zabito deskami od dołu do góry... od wewnątrz i nazewnątrz...

Następnym razem jednakże w roku 1925, t. j. w drugim roku marszu Szlakiem Kadrówki doznaliśmy miłego rozczarowania...

„Miasto“ wystąpiło z przyjęciem...

Był nocleg i jadło dla 300 ludzi, były kwatery wygodne i gościnne, było przyjęcie dla „sztabu“ i nawet tirli-tirli... też było.

Wiecie szanowni państwo, że wpadliśmy w zdumienie...

Dopiero lista naszych gospodarzy, a zwłaszcza miłych gospodyń wyprowadziła nas z tego zdumienia...

To nie miasto Miechów nas tak przyjmowało, to nie zacne knury miejskie ze swoim pasterzem... broń Boże!

To pani Kuleszyna, państwo Kozakowie, to oficer z PKU, to wreszcie inspektor Wroński — wszystko goście bawiący chwilowo w tym „niebardzo podłem mieście“... zajęło się strzelcami.

„Rdzenni narodowcy“ Miechowa ani mrumru... wszystko po staremu tkwiło w betach ze strachu przed „plagą strzelecką“...

Niechże więc wdzięczne serca strzeleckie zabiją mocniej dla tych miłych gospodyń i gospodarzy, którzy nas tak serdecznie podejmowali, lecz niech powściągliwi będą gdy mowa o „obywatelach“ miasta MIECHOWA... albowiem Chrystus nauczał miłować **bliźniego...** to jest takiego, który również uznaje bliźniego w innym człowieku.

Zgodzicie się jednak obywatele ze mną, że miechowianie nie mogą być bliźnimi strzelców... których mianują mniej chrześcijańskiemi epitetami...

Poraz trzeci „wkroczyliśmy“ do Miechowa w roku bieżącym.

Jak wiecie było nas zgórą 1000 ludzi. Rzeczywiście luda było mnogo. „Miasto“ Miechów wystąpiło tym razem uroczyście w... surdutach. Był obiad, były mowy, orkiestra i... kosynierzy... dla sztabu, a raczej dla delegacji łotewsko-estońsko-fińskiej.

Dla strzelców nie było nawet słomy... Ztąd powstał ten słynny bunt aniołów (krakowskich), a kwatery dobrowolnie zgłoszone przez niektórych łyków miechowskich, zostały w ostatniej chwili odmówione, tak że nocowaliśmy... gdzie kto mógł.

Historja się powtarza z małemi odmianami wciąż...

*

Do osobliwości Miechowa należy znakomita osoba pana „nocelnika“ kosynierów i krakusów...

Jest to niejaki p. Witkowski, właściciel miejscowej restauracji, która mu, mówiąc nawiasem, jako dobremu katolikowi, wcale nieźle idzie...

Z dygnitarzem tym zapoznaliśmy się w ciągu lat trzech naszej włóczęgi kadrówkowej i nawet zaprzyjaźnili.

Roku pierwszego kadrówki „pon nocelnik“ patrzał na nas zpodełba, boć przecie kieszenie

---

w nocy skradł z czapki orzełka z literą „S“.

— Mnie, psia twoja kość, mnie frajtrowi pierwszej kadrowej zwędzić orzełka strzeleckiego! Ja ofermo jedna z Dziadkiem pod Konarami z jednej menażki gulasz jadłem, a tyś mi zadżumiona cholero orzełka z literą „S“. Bodajeś zafasował kuferkiem w oko, jabłonkowski wyskrobku.

Pol końcem bagnetu otwiera blaszankę konserw; z uroczystą miną głodnego zainteresowania asystuje mu trzech sitwesów. Wieczorek (piekarz w cywilu, a kapral w brygadzie), proponuje wkroić dwie surowe cebule, „to będzie więcej“. Propozycja z uznaniem przyjęta.

Słońce przytulnym promieniem uśmiecha się dobrotliwie do tych mężnych zatraceńców, wzbija się coraz wyżej i ciekawie poprzez zielone firanki drzew zagląda do okopów i życzliwie ogrzewa je, aby ci, co na zimne trafiali serce, doznali ciepłego przyjęcia w wilgotnym okopie. Już to ono jest wiernym przyjacielem: idzie za nami od samych Oleandrów, a gdy nam rzedną szeregi — kryje się z bólu za chmurę i pewnie płacze, bo zwykle wtedy pada deszcz...

Około południa rosjanie zaczynają nas macać 18-centymetrowemi pociskami. Drzewa łamią się i rozpryskują jak zapałki. Kompanja nasza otrzymuje rozkaz wycofania się do leśniczówki w głębi lasu. Miejsce po nas w okopach zajmuje kompanja druga, porucznika Tatara. Siedzimy wśród drzew przy drodze. Po drugiej stronie drogi siedzi major austryjacki przy ustawionym na ziemi aparacie telefonicznym. Nadaje meldunki i odbiera rozkazy. Ruchy jego zdradzają zdenerwowanie. Nie odkładając słuchawki zwraca się do naszych oficerów:

— Jeden cug legjonerów do mnie.

Podporucznik Chaber otrzymuje rozkaz natychmiastowego odmarszu w kierunku południowym na zasilenie prawego skrzydła, gdzie grozi austrjakom przerwanie linji. Odmaszerowali. Trąbka sygnałowa telefonu

nasze dziurawe były, więc profitu z nas „nocelnik“ miał mało.

W drugim roku zgadaliśmy się o strzelcach, sokołach i innych harcerzach. Dowiedziałem się wtedy, że chłop w sukmanie — kierezyi i z kosą na koniu, chociaby i oklep, to jest pon i... basta.

W trzecim roku naszej podróży do „Mekki Legjonowej“ p. Witkowski już się zupełnie rozkrochmalił. Wystroił swoich krakusów w sukmany krakowskie — a jakże, dał im kosy w garść, chałupe... gdzie podejmowało „miasto“ delegację no i z musu strzelców, ustroił tyż w kosy, że aż się dusa śmiała....

Dziwiliśmy się, że całej banderji na kobyły nie wsadził i nie wyjechał naprzeciw strzelców. Podobno żniwa przeszkodziły... ale na drugi rok, t. j. w 1927 r. to już napewno przekabacimy go na strzelca a jego konnych kosynierów na... piechotę, która razem z nami dymać będzie z Krakowa do Kielc aż się patrzy...

Wogóle jednak „nocelnik“ Witkowski jest chłop byczy, choć nie większy od Łokietka...

Otóż w ostatnim marszu kadrówki nocleg z konieczności wypadł mi u „nocelnika“.

Tak jak mnie „nocelnik“ ugościł i do snu ułożył, to cheba jak Miechów — Miechowem podobnego przyjęcia nie zaznałem...

To też wyciągając się na miękkim łóżku, pod czystą kołdrą, bez żadnego w dodatku „inwentarza“, albowiem nie było tam ani jednej pchły... gdyż pluskwy nie dały by im wogóle żyć... usnąłem prędko i oto jaki miałem sen...

...Maszerujemy poraz czwarty z Krakowa do Kielc. Jak zwykle postój wypadł nam w Miechowie.

Przednia straż Kadrówki... t. j. Komendant Główny, jego adjutant, ja i jeszcze kilku kibiców podjeżdżamy samochodem (własnym K-dy Głównej) do tego słynnego grodu i nie możemy uwierzyć oczom i uszom...

Miasto umajone od stóp do głów...

Rada miejska in corpore, z duchowieństwem wszystkich wyznań na czele, oczekuje nadejścia pierwszej drużyny z chlebem, solą i... święconą wodą.

Panie z olbrzymiemi bukietami kwiatów, młodzież szkolna z chorągiewkami o barwach narodowych, żydzi w lisich czapkach, reszta ludności „wyfraczona“, a wszystko krzyczy: „wiwajt“, „wiwajt“... niech żyje... strzelec!...

„Nocelnik“ Witkowski w kierezyi... na śmigłej kobyle prowadzi od strony Wolbromia banderję krakusów... kosy lśnią się jak nieprzymierzając gołe pół'dupki na słońcu... pawie pióra, kółecka u pasa... u-ha.

Na rynku stoły z jadłem i piciem... usługują dziewice miejskie w towarzystwie mam, ciotek i innych krewnych...

Orkiestra strażacka rżnie od ucha — Bartosu... Bartosu... Oddział miejscowego Strzelca w pełnem umundurowaniu stoi wyciągnięty w dwurząd, na czele jakiś wódz z brodą... ale jeszcze młody... jak Boga kocham... to Koguciński...

— Prezentuj broń... ryczy k-mdt oddziału, aż obok stojące niewiasty przysiadły na zadach...

---

dźwięczy nieprzerwanie. Wśród oficerów, otaczających majora, zamieszanie.

— Reszta kompanji do mnie. Sofort. Legjonery sznel.

— Baczność — rzuca spokojnym głosem porucznik Rawicz. — Rynsztunek wdziej. Dwójkami, za mną marsz. Z życiem maszerować.

Szybko mijamy majora, który bladym strachem zdjęty, wskazuje kierunek:

— Tam, tam, południowy odcinek. Spieszyć się. Za chwilę możemy mieć na karku moskali, — i zaczął pospiesznie zwijać swoje manatki z wyraźną tendencją „odwrotu na wygodniejszą pozycję“.

Maszerujemy. Las jęczy pod gwałtownym ogniem artylerji rosyjskiej. Ziemia drży. Już prawie sięgamy skraju lasu, gdy ciężki granat zaskoczył nam drogę. Porucznik Rawicz słania się, usuwa na ziemię, lecz zdążył jeszcze krzyknąć:

— Chłopcy, szybko ale w porządku cofać się. —

Komendę objął Lelum. Cofamy się. Dopada nas łącznik. Wręcza rozkaz, „ochraniać artylerję stojącą na pozycji w polu za lasem w stronie Bielsko-woli“. Wychodzimy z lasu. Baterji nie widzimy, bo kryje ją tuman rychcugu do wsi. Nic dziwnego, przecież to austrjacy. Lelum klnie. Bur pogwizduje. Nowakowski z Kroplą-Kondonkiem wszczyna kłótnię o wygrany zakład, że w nocy deszczu nie było. Na prawo, drogą z lasu pędzą na koniach oficerowie austrjaccy. Goni ich w kłęby kurzu spowity strach. Nie trudno odgadnąć przed czem uciekają... Chytra śmierć sunie za nimi jak młody wiatr jesieni. Ten i ów odwraca się i strzela z rewolweru za siebie w las. Przyspieszamy kroku. Odbiliśmy od lasu około 500 kroków. Nogi grzęzną w pulchnej, świeżo zoranej ziemi. Za nami, z lasu wyjeżdża kawalerja.

— To nasza — upewnia ktoś — beliniacy.

Niema niebezpieczeństwa... Z tyłu kawalerja nasza...

Słońce praży jakby to nie październik a li-

Wogóle... ja zdębiałem, Kmdt Główny (onże mjr. rezerwy Kierzkowski), wzruszony salutuje i szepce mi na ucho: widzicie Muszkiet, takie złe wyobrażenie mieliście o Miechowie... teraz patrzcie co ci poczciwi ludzie tu urządzili... przyjmują nas jak nieprzymierzając... okupantów.

W tym miejscu delegacje zaczęły podchodzić do naszego samochodu i kiedy burmistrz rozpoczął mowę, coś mnie ugryzło i... obudziłem się.

Zlany... potem ze wzruszenia, usiadłem na łóżku i pomyślałem głośno: Oho — Miechów ma przyszłość... trzeba go jeno trochę za mordę... wziąć to będą ludzie...

Muszkiet.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KONFERENCJA OKRĘGOWA LEGJONISTÓW I STRZELCÓW ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyła się we Lwowie w lokalu własnym przy ulicy Piekarskiej 53 konferencja okręgowa Związku Legjonistów Polskich i Związku Strzeleckiego Ziemi Czerwieńskiej pod przewodnictwem prezesa okręgu Henryka Schmala i przy obecności członków Wydziału Wykonawczego oraz prezesów oddziałów Zw. Leg. Pol. jakoteż prezesów i komendantów obwodów i sam. oddziałów Zw. Strzeleckiego okr. Lwów.

W konferencji wzięło udział 66 delegatów z terenu województwa lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego. Między innymi obecni byli ob. ob. kpt. rez. Schmal, ppułk. rez. Baczyński, ppułk. rez. Zygmuntowicz, por. rez. Kolbuszewski, prof. Wójcik, dr. Stroński, dr. Elmer, dr. Salzman, Janicki, Sydorowicz, Łoziński, Śliwiński, Tomaszewski, Harna, wszyscy ze Lwowa, dr. Filimowski, Romaszewski, Latawiec z Przemyśla, inż. Kobak, Żuławski, Waltuch, Wójcikowski z Borysławia, prof. Młynarz z Drohobycza, kpt. rez. Łysakowski z Brzeżan, Szudrawy ze Stanisławowa, Franke ze Sambora, radca Śliwiński, dyr. Wrona, Tapkowski, Misiewicz z Tarnopola, Swoboda z Rawy Ruskiej, inż. Jarmulski z Kołomyji i t. d.

W porządku obrad kom. okr. Zw. Strzel. ob. Edward Kruk-Kolbuszewski wygłosił referat o dalszej pracy strzeleckiej, który uzupełnił prezes Schmal, referując następnie program pracy legjonowej. Z kolei delegaci ośrodków organizacyjnych złożyli sprawozdania z rozwoju i życia organizacji oraz wypowiedzieli się w sprawie dalszego programu pracy przyjmując za wytyczne program pracy ustalony przez wydział wykonawczy.

Następnie prezes Schmal wygłosił referat o obecnej sytuacji państwowej nad którym wywiązała się dyskusja, poczem uchwalono jednomyślnie wnioski dotyczące szeregu spraw organizacyjnych i stosunku do obecnego rządu.

Odnośnie spraw organizacyjnych sprawozdania delegatów świadczyły o znakomitym rozwoju Związku Leg. Pol. i Zw. Strzeleckiego na Ziemi Czerwieńskiej. Okręg Lwowski i Zw. Leg. Pol. liczy obecnie 12 oddziałów w sile 4.000 członków zaś okręg strzelecki

---

piec był. Pot spływa po twarzy. W piersiach tchu brakuje. Wtem, gdzieś za nami rozlega się wrzaskliwe:

— Huraaaa.

Zdziwienie maluje się na twarzach. Co? Skąd? Kto?

— Baczność. Kawalerja z tyłu. Ognia paczkami.

Kompanja rozpina się łukowym frontem do nieprzyjaciela. Ogniem żygnęły manlichery. Od strony lasu jak wzburzona fala, co zerwała tamę, rwą naprzeciw nas trzy szwadrony huzarów.

— Huraaaa. Huraaaa — rozlega się coraz bliżej.

Z wrzaskiem tym miesza się huk naszych strzałów. Rozpętał się jazgot wojenny. Do krwi spinane ostrogami konie pędzą jak huragan. Ziemia drży pod kopytami. W słońcu błyszczą szerokie podkowy. Wysoko wzniesione szable jak błyskawice zapalają się nad głowami huzarów. Długie piki przymocowane pasem do ramienia, jak żmije w konwulsyjnych rzutach suną ku nam.

— Ty, Franek, bierz tych z prawej flanki.

— Uważaj, ofermo, boś mi koło ucha puścił pszczołę.

— Świt — woła Ciesielski, ładując nowy magazyn — nie zapomnij zafasować mi orzełka z literą „S".

— Huraaaa.

Tu i ówdzie pada koń, grzebie się w prochu miękkiej ziemi; jeździec zsunie się z siodła i ginie w obłokach kurzu jak w falach rozhukanego morza. Trupami ludzi i koni znaczą huzarzy przebytą drogę.

— Kaś ta wlazł — woła szczerze oburzony Podhalanin, równając na przymrużonym oku wizer z muszką.

— Huraaaa.

(D. c. n.)

w 100 oddziałach posiada 16.000 członków. Razem zorganizowanych legjonistów i strzelców 20.000 dwadzieścia tysięcy na terenie województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskego. W pracy legjonowej wre ożywiony ruch w kierunku czynnej współpracy ze Związkiem strzeleckiem i wysoko postawiona jest praca samopomocowa i oświatowa, natomiast w Zw. Strzeleckim widać intenzywną pracę w sporcie strzeleckiem i wychowaniu fizycznem oraz dobrze zorganizowaną pracę kulturalną oświatową.

W pomienionych organizacjach silnem jest hasło wiary we własne siły i promieniuje entuzjazm zdwojonej pracy do zupełnego zwycięstwa idei swego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Omówiono również program uroczystości poświęcenia sztandaru strzeleckiego w Borysławiu w niedzielę dnia 10 października b. r.

W sprawie obecnej sytuacji państwowej delegaci domagali się w dyskusji zdecydowanego stanowiska w postępowaniu rządu w podstawowych sprawach wychodząc z założenia, że osłabia państwo Polskie ten, kto miecz sprawiedliwości na kołku zawiesza. Konferencja powzięła uchwały z wyrazami hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i z wyrazami żołnierskiego przywiązania i najgłębszej czci dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Sześciogodzinne owocne obrady zamknięto wyrażeniem pełnego votum zaufania dla prezesa okr. Schmala i wydziału wykonawczego, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i odśpiewano pieśń „My Pierwsza Brygada".

Z ŻYCIA STRZELCÓW WE LWOWIE

W ubiegłą niedzielę t. j. dnia 12/IX odbyła się odprawa Oddziałów Związku Strzeleckiego Obwodu Lwów pod przewodnictwem ob. Zygmuntowicza, przewodniczącego Zarządu Obwodu Lwów. W zebraniu tem wzięło udział 10 podmiejskich oddziałów strzeleckich, prezes okręgu ob. Schmal, kom. okręgu ob. Kolbuszowski, z ramienia zaś wojskowości mjr. Sikorski i kapitan Szkaradek, prowadzący p. w. w powiecie lwowskim. Oddziały te liczą ponad 400 strzelców, są w stanie organizacji i w najbliższych dniach przystępują do jednolitego wyszkolenia wojskowego. Oddział lwowski rozwiązany swego czasu przystępuje z dniem 15/IX do nowych wpisów, poczem nastąpi normalna praca strzelecka. Niektóre oddziały skarżyły się na szykany ze strony rozmaitych czynników, czemu przeciwstawi się jak najenergiczniej tut. okręg. Komisja Gospodarcza Obwodu zajmie się przygotowaniem jednolitego umundurowania dla wszystkich oddziałów. Obwód Lwów po przeprowadzonej reorganizacji stanie wkrótce w szeregu jaknajlepiej prosperujących obwodów. Na wniosek przewodniczącego zebrani wyrazili hołd i cześć Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, pod którego rozkazy stanąć są gotowi w każdej chwili.

ZAWODY STRZELECKIE W KATOWICACH.

Dn. 29.8 o godz. 8-mej — na strzelnicy w Katowicach odbyły się zawody strzeleckie i Związku Strzeleckiego — **Oddz. Ligota.** — Zawody rozpoczęły się strzelaniem z broni długiej na odległość 200 metr. — z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej po 2 strzały z każdej i 2 strzały próbne nie zaliczone do tarczy wzoru międzynarodowego o średn. 80 cm. pole oporne 40 cm.

Do zawodów stanęło 32 zawodników.

Wyniki w strzelaniu były następujące:

1. Złoty żeton i dyplom ob. Stachowicz Ernest. 40 punktów. 2. Srebrny żeton i dyplom ob. Machulec Zygfryd 34 punkt. 3. Bronzowy żeton i dyplom ob. Machulec Franciszek 29 punkt.

Po zawodach rozdawał zwycięzkim strzelcom nagrody Kmdt. Okr. ob. Bobek — który w krótkim przemówieniu zachęcał strzelców do dalszej pracy, na co ob. Stachowicz Ernest — odpowiedział w serdecznych słowach, dziękując ob. Bobkowi.

Po przybyciu do lokalu Związku w Ligocie wygłosił referat ob. Henchen Kazimierz, który podniósł znaczenie zawodów — za co zawodnicy zgotowali mu serdeczną owację.

PRACE OBWODU TOMASZÓW MAZOWIECKI.

UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWE.

Obwód Tomaszów Maz. wysłał kompanję honorową do Koluszek na czas przejazdu gości bałtyckich przez Koluszki do Krakowa, a także wysłał poczet sztandarowy do Kielc na uroczystości 12-tej rocznicy wymarszu kadrówki z Krakowa.

Na miejscu w Tomaszowie Zarząd dla uczczenia rocznicy 6 sierpnia 1914 r. urządził uroczystą akademję dnia 26 sierpnia. W akademji czynny udział wziął także Oddział miejscowego T. U. R.-a. Na program akademji złożyły się: jędrne i treściwe przemówienie prezesa obwodu ob. Bąbińskiego Stefana, sztuczka sceniczna „Szaleńcy" Bakała, wystawiona przez Koło Amatorskie T. U. R.-a, wiersze „Pierwsza Kadrowa" i „W listopadowem słońcu" Ed. Słońskiego wypowiedziane przez strzelczynię ob. Cybulską i chór Związku Strzeleckiego pod kierownictwem ob Kiełbasińskiego. Całość wypadła b. dobrze i zrobiła miłe wrażenie na obecnych, — strzelcom zaś wielką przyjemność, że własnemi siłami wypełnili akademję, gdyż, należy zaznaczyć, że i amatorzy Koła Amatorskiego T. U. R.-a prawie że wyłącznie rekrutują się ze strzelców.

Chór Związku Strzeleckiego niedawno zorganizowany, dzięki sprężystemu kierownictwu ob. Kiełbasińskiego, wykazał duże postępy i życzyć należy, aby dalej pracował dla osiągnięcia jeszcze lepszych rezultatów.

Udział miejscowego społeczeństwa w pracach „Strzelca" bardzo mały, od pracy jedynie nie uchyla się miejscowe nauczycielstwo seminarjum nauczycielskiego i szkół powszechnych, — to też i sala podczas akademji nie była tak wypełniona, jakby tego życzyć sobie trzeba. Wogóle w Tomaszowie, jeżeli nie z przeciwem ze strony miejscowego społeczeństwa jako też i czynników państwowych i samorządowych, to w każdym razie z obojętnością, spotęgowaną po wypadkach majowych, „Strzelec" liczyć się musi, a może polegać

we wszystkich swych poczynaniach tylko na siłach swych członków.

ĆWICZENIA OBWODOWE.

Dnia 19 września odbyły się ćwiczenia obwodowe Związku Strzeleckiego i odprawa Komendantów Obwodu w Sługocicach. Na ćwiczenia przybyły oddziały z Tomaszowa, Nagórzyc, Popielaw, Olszowej i Sługocic. Oddziały z Tomaszowa (męski i żeński) i z Nagórzyc, mając do Sługocic przeszło 20 km. wyruszyły 18, a reszta oddziałów przybyła 19 rano.

Ćwiczenia rozpoczęły się o godz. 9 rano i objęły: 1) marsz ubezpieczony baonu i 2) atak drużyny na komórkę oporu (powtórzony 2 razy). Obydwa ćwiczenia miały charakter pokazowy. Prowadził je osobiście oficer instrukcyjny por. Zalewski. Ćwiczenia trwały 2 godziny.

Po ćwiczeniach oddziały wymaszerowały do kościoła w Będkowie. Po nabożeństwie zwiedzono miejscowy kościół z wieku XV i szkołę powszechną. Objaśnień przy zwiedzaniu udzielał prezes Oddziału Sługocice poseł ob. Błażej Stolarski. Po defiladzie przed Zarządem oddziały odmaszerowały do Sługocic na obiad. Po obiedzie do zgromadzonych strzelców poseł Stolarski wypowiedział pogadankę o kulturze wsi polskiej.

Około godz. 16-ej Oddziały wyruszyły do domu. W drodze powrotnej do Tomaszowa komendant oddziału Tomaszów ob. Jankowski Eugenjusz przeprowadził ćwiczenia polowe z Oddziałami Tomaszów i Nagórzyce. Oddziały te około godz. 12-ej w nocy wróciły do domu.

Przed samym wymarszem Oddziałów w drogę powrotną przyjechał do Sługocic Komendant Okręgu Łódź ob. Piątkowski z 3-a członkami Zarządu Okręgowego. Komendant Okręgu odebrał raport i odbył konferencję z Zarządem Obwodu.

Z zarządu Obwodu w Sługocicach byli: prezes Obwodu ob. Bąbiński, sekretarz ob. Lisicki, referent kult.-ośw. ob. Leja i przew. Komisji rewizyjnej ob. Barczyk.

Dnia 11 września zmarł w Tomaszowie członek czynny Zw. Strz. strzelec Józef Świątnicki. W pogrzebie wziął udział pluton honorowy Związku Strzeleckiego ze sztandarem. Nad mogiłą pożegnał zmarłego prezes Obwodu ob. Bąbiński. Cześć pamięci zmarłego!

Strzelec.

ĆWICZENIA POLOWE STRZELCÓW.

Dnia 12 i 13 b. m. odbyły się dwustronne ćwiczenia polowe 36 p.p. w okolicach m. m. Miłosna-Wiązowna pod Warszawą. Strona czerwona stanowiła baon kombinowany, złożony z dwuch kompanji rezerwistów, jednej kompanji strzeleckiej i jednej kompanji c. k. m. pozorowanej przez 3 l. k. m.; baon ten znajdował się pod dowództwem mjr. Ziemskiego, oficera p. w. przy 36 p. p. Stronę niebieską stanowiły oddziały 36 p. p. wracające z obozu letniego w Dęblinie i jednego szwadronu 1 pułku szwoleżerów. W skład kompanji strzeleckiej wchodziły następujące jednostki „Strzelca“ warszawskiego: z baonu Nr. 1 — 2 drużyny, z baonu Nr. 2 — 4 drużyny, z baonu Nr. 3 — 1-a drużyna. Dowódcą kompanji tej z ramienia p. w. przy 36 był kpt. Wyziński, z ramienia „Strzelca“ — ob. Żochowski.

Zbiórka kompanji strzeleckiej wyznaczona była na godz. 18 w dn. 12 b. m. na dziedzińcu koszar 36 p. p., na której dopełniono brakujące części ekwipunku polowego, pobrano broń i amunicję, zaś o godz. 20 min. 30 po spożyciu polowej kolacji kompanja stanęła na placu zbiórki całego baonu strony czerwonej. Po raporcie odebranym przez mjr. Ziemskiego, kompanja wraz z baonem o godz. 21 min. 30 odmaszerowała z koszar ku przeznaczonemu celowi. Marsz nosił charakter nocnego marszu podróżnego. O godz. 4 dn 13 b. m. kompanja wraz z baonem stanęła u celu marszu podróżnego tuż za m. Miłosna na przecięciu się szos Warszawa—Mińsk Maz. i Warszawa—Miłosna—Garwolin. Tutaj kompanje marszowe do godz. 6 odpoczywały i spożyły śniadanie polowe. O godz. 6 rozpoczęło się zadanie bojowe i baon przystąpił do ugrupowania według rozkazu operacyjnego.

Zadaniem baonu była energiczna obrona po osi Warszawa—Miłosna celem zabezpieczenia urządzenia linji obronnej przyczółka mostowego Grochów—Gocław—Saska Kępa przez cofającą się dywizję własną. Baon znajdując się w obronie, miał wykonać odwrót w dwóch fazach: a) pierwsza faza: po zajęciu punktów oporu przez dwie kompanje rezerwy i stawieniu czoła nacierającej stronie niebieskiej jedna z kompanij wycofuje się skokami na nową linję poza kompanję odwodową, którą była kompanja strzelców, pod osłoną drugiej kompanji rezerwistów; po wycofaniu się pierwszej kompanji rezerwy wycofuje się druga kompanja rezerwy poza kompanję odwodową i pod osłoną częściową tejże;

b) druga faza: po wycofaniu się pierwszej linji (w. w. dwie kompanje rezerwy z dwoma plutonami c.k.m.) kompanja odwodowa (strzelecka) utrzymuje się jaknajdłużej na stanowisku, aby dać możność wycofanym kompanjom zorganizowania drugiej linji obronnej na z góry wyznaczonych stanowiskach; następnie wycofuje się skokami celem zajęcia swojej nowej linji odwodowej.

Po wykonaniu powyższego ćwiczenia o godz. 12 odtrąbiono zakończenie i urządzono wspólny godzinny biwak oddziałów strony niebieskiej i czerwonej. Po odpoczynku odmaszerowano do Wawra, gdzie spożyto obiad. O godz. 15 odmaszerowano do Warszawy, gdzie przy wejściu do koszar 36 p.p. przed budynkiem Dowództwa pułku przedefilowano przed dowódzcą pułku, płk. Sawickim. Po defiladzie pułk wraz z kompanją strzelecką w masie baonowej stanął na dziedzińcu koszarowym. Dowódzca pułku wygłosił przemówienie do pułku i strzelców, jako organizacji p. w.; następnie przybył specjalnie przed front kompanji strzeleckiej, przywitał się, porozmawiał z kilkoma strzelcami, zapytując ich o niektórych elementach przeprowadzonego ćwiczenia polowego i wyraził żywe zadowolenie z postawy kompanji strzeleckiej w polu i w defiladzie. Nadmienić należy, że w boju strzelcy wyróżnili się pewnemi lokalnemi sukcesami walki, co zostało pod-

kreślone przez dowódcę strony czerwonej, mjr. Ziemskiego. Po powyższym przeglądzie kompanja rozmundurowała się i rozbroiła, spożyła kolację i strzelcy rozeszli się do domów w nader podniosłym nastroju ducha wojskowego, pomimo wykonanego znacznego marszu, bo wynoszącego poza ciągłym ruchem w walce, około 50 klm.

Wykonanie powyższych ćwiczeń wraz z długotrwałym marszem wykazało, że strzelec warszawski nie marnuje czasu i w każdej chwili stanąć może w obronie Rzeczypospolitej, jako należycie przysposobiony obywatel-żołnierz do wypełnienia nietylko zastępczej siły w służbie na tyłach i w kraju, lecz również w wypadkach nieodzownej potrzeby do boju.

Cześć ich pracy!

ODPRAWA KOMENDANTÓW OBWODU WARSZAWSKIEGO

Dnia 29/IX r. b. w lokalu kmdy obwodu o godz. 17 min. 30 odbyła się odprawa komendantów obwodu w-wskiego. Na odprawę stawili się prawie wszyscy komendanci oddz. obwodowych. Odprawę zagaił ob. kmdt. Niedziałkowski, nawiązując do zasad pracy w nowym roku szkolnym i informując o okólniku D. O. K. 1, nr. 64 w sprawie przydzielania broni. Ob. Wierzbołowski wygłosił referat organizacyjny, omawiając obecny podział agend kmdy i kier-ctwa i poruszając aktualne zagadnienia, dotyczące pracy poszczególnych oddz., specjalnie — t. zw. meldunków sytuacyjnych. Ob. por. rez. Żochowski wygłosił referat organizacyjny jednostek, dotyczący systemu prac w oddz. i kontroli przez drużyny i oddziały przy pomocy „książek drużynowego" i książek służbowych kmdtów. Omówił też wyczerpująco różnicę pragmatyki służbowej Warszawy i powiatów. Ob. por. rez. Rożnowski referował plan wyszkolenia ogólny i szczegółowy, mówiąc o programie pracy ideowej, wojskowej i wychowaniu fizycznem i przedkładając minutowy rozkład zajęć na każdy tydzień. Dał też instrukcję szkolną na pierwszy miesiąc. Po wysłuchaniu referatów poszczególni komendanci stanęli do raportu, przedstawiając komendantowi obwodu meldunki sytuacyjne swych oddz. i wnioski nominacyjne. O godz. 20 min. 30 komendant obwodu odprawę zamknął. Dodać wypadnie, że odprawa, a w szczególności raporty kmdtów, wykazały wprost mrówczą pracę powierzonych im oddz., które niejednokrotnie muszą borykać się nietylko z trudnościami finansowemi, ale też z obojętnością lub wręcz z wrogim stosunkiem miejscowych władz lub społeczeństwa.

Na marginesie

ŚW. STANISŁAW KOSTKA

Pochodnia!

„Jakiem prawem kaduka? — Jakim sposobem masońskim, jak to wogóle stało się, że ci ateiści, ci wrogowie kościoła ci... strzelcy tam byli?" — mówił poczciwy pan Onufry, któremu zdawało się, że duch Chrystusowy zdolny się pomieścić tylko pod jego i jego kliki czapką.)*

Skąd wzięli oni udział w tryumfalnym orszaku wielkiego ducha, którego szaty ziemskie, garść prochu, wracała do swych pól nad utęsknionym brzegiem żartkiej Wisły?

W złocistych gromach wracał — burza go prowadziła, ale naprzeciw niemu, idącemu z ideą tak silną jak burza i pioruny, wypłynęła łódź z obsadą strzelców-marynarzy. Na dziobie stalowym stoi pilot z gorejącą pochodnią. Pierwsza łódź, pierwsza mocna dłoń — powitanie, wyciągająca się bełtem srebrnej fali, pierwsza jaskółka, odrywająca się witalnie od stolicy.

Na ciemniejszych falach wyrastają gałązki oliwne i rozlewają pokój ludziom dobrej woli.

Łódź skrzydlata w szybkość kłoni się przed statkiem potężnego ducha, niosącym przypomnienie o człowieku umiejącym w sercu zamykać gwiazdy.

Łódź z herojami, uczniami pieśni o ofiarnym stosie, rada podjąć trud hołdowań człowiekowi, który nietylko umrzeć, ale nawet żyć potrafił ofiarnie, a wieczność zmusił, aby przy nim stanęła nie grozą lecz kolumną światła i szczęścia. Fale stają się czystsze.

Wiatr budzi się i radosne jakieś rozhowory szepce wodom odbijającym w złotej fal źrenicy żar i tajemnicze życie płomienne.

Cisza osiada w każdem sercu pieniącem się pragnieniem czynu, żarliwą chęcią podświadomą walki o dobro, w każdej duszy dążącej do światła.

Dusze stają się uległe i pokorne, wracają z Gaurizankarów lotów nadchmurnych, bo przechodzi jeden z najpierwszych, Wielki Czysty!...

— — — — — — — — —

Takim prawem byli oni tam; bo nie ich pragnieniem, aby siostry i córki nasze obryzgiwano błotem ulic, ale aby były czyste i rodzin, tych fundamentów państwa, węgielnymi głazami... z kararyjskiego marmuru.

Takim sposobem byli oni tam; bo nie ich celem, aby plugawiono Matkę przejasną rozbojem i przekupstwem, najpodlejszem, bo wstrzymującem sprawiedliwy podział chleba dla nędzarzy, — nie ich, aby chłopcy polskie, te promiennookie i wierne chłopaki strzeleckie czerpały zgniliznę w lupanarach ducha i ciała.

Wsumieniu ryta droga... obrzeżona twardymi rdzębinami... ale droga szeroka, jak ta wiślana fala, świeża i czysta... Coraz wyraźniejszy jej szlak... oczyszcza się w sobie... póki każda kropla

*) W czasie obchodu św. Stanisława Kostki niektóre fanatyczne ugrupowania nie chciały puścić strzelców do orszaku, że dopiero twardą i dumną postawą zdobywali sobie miejsce należne.

nie spocznie w koralowych głębiach purpurowych tajemnic bałtyckich i nie uniesie się w końcu chmurką białych oparów... jak duchy o myriady myriadów od niej lotniejsze... ze świadomością już niczem niezmąconą... do wiekuistego światła...

— — — — — — — — —

Tymczasem człowiek jest człowiekiem i dziś jeszcze wala nas pył lecący ulicą..., ale prawem czynu naszego i męki naszej długich lat, prawem niezłomnej pracy naszej stalowej dla ideału: Pochodnia! przy „wielkiem czystem"!!

Tak uczy wódz! a winien wiedzieć każdy strzelec, z których niejeden nosi imię owego świętego człowieka jako hasło życia.

Z. Wiar.

NOSIŁ WILK — PONIEŚLI WILKA...

Zawrzało w obozie niedobitków endeckich, jak w psiarni, do której psotny wyrostek wrzucił łaciatego kocura.

Zerwały się z łańcuchów i potargały znać nie dość mocne kagańce conajtęższe brytany o ociekujących śliną pyskach i przekrwionych ślepiach — krępe i spasłe buldogi, z wściekłości zamiast szczeku wydające jakiś charkot potępieńczy — posępne wilczary, o sierci, najeżonej na karkach, sprężonych do skoku — a za niemi gwałt okrutny podniosła wrzawę zgraja kundlów całkiem już pośledniejszego gatunku, zaprawionych w harcach podwórzowych z muzykusami wędrownymi, handełesami i szczurami na ziejącem zgnilizną śmietnisku.

Rwetes podniósł się, gwałt, harmider okrutny. Zawadjacko i sztywnie wyrzucając ogony, zaskomliło, zaszczekało, zawyło endeckie psie bractwo, aż ciarki przeszły po skórze bogo-ojczyźnianych „zytek" z pobliskiego magla, a sklepikarz z przeciwka zaciął się w palec, krając pięć deka kaszanki.

— „Biją naszych" — ujadały brytany. — „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" — charczały „cwajnosy". — „Solidarność, solidarność!" — warczały wilki. — „Caveant consules!" — zawodziły żałośnie przemądrzałe pudle, przysiadając na tłustych zadach. — „Gorodowoj! gorodowoj!" — wyła przeciągle jakaś wyżlica syberyjska, pamiętająca „stare, lepsze czasy"...

— — — — — — — — — — —

Och, zaprawdę, „lepsze" to były czasy dla endeckiego warcholstwa. Lata rewolucji rosyjskiej 1905 roku, kiedy to bojówki endeckie występowały przeciw wyzwoleńczemu ruchowi robotniczemu, który ogarnął „Prywislinje". Okres wyborów do Dumy, kiedy to zbiry endeckie bezkarnie wdarły się do mieszkania kandydata obozu radykalnego, słynnego uczonego polskiego, prof. Ludwika Krzywickiego, bijąc go do nieprzytomności, z czego nazajutrz wesołkowie endeccy ukuli dla swej prasy następującą „dowcipną" notatkę:

„Postępu polskiego szlachetny kapłanie,
„Posłem nie zostałeś, a dostałeś lanie..."

Niestety! Helas! O weh! Eheu! Aj, waj, mir! „Wybuchła" — wolna Polska! Wbrew przewidywaniom, wbrew „narodowej" polityce, wbrew wyraźnej woli endecji! Ale jakoś się z tem pogodzono, jakoś się do tego przystosowano. Potraktowano Polskę, jak wielkie Towarzystwo Akcyjne. Sto procent akcji dla endecji — inaczej nie damy podatków, nie pozwolimy na powrót polskich odziałów z Francji do Ojczyzny, judząc, szkalując i szantażując w kraju i zagranicą. A kiedy apetytom endeckim przeciwstawiła się żelazna wola Więźnia z Magdeburga — przypomniano sobie „stare, lepsze" czasy. Bojówki endeckie w styczniową noc 1919 r. napadły na mieszkania pierwszych ministrów odrodzonej Polski. Ministra Stanisława Thuguta powitano strzałami rewolwerowemi. Śp. ministra Jodkę zbito kolbami. Obecnemu szefowi żandarmerji, płk. Jurowi Gorzechowskiemu złamano kilka żeber. Lecz prasa endecka nie żądała nazajutrz głowy winowajcy i prowodyra tej ohydy — był nim przecież jeden z leaderów stronnictwa, sam JWP. Jerzy Zdziechowski... Owszem, gloryfikowano sprawców i inicjatorów „zamachu" jak później, po morderstwie ś. p. Pierwszego Prezydenta Polski, gloryfikowano zabójcę. „Ciszej nad tą trumną!" — miał czelność napisać w „Rzeczypospolitej" p. Stroński nazajutrz po haniebnym mordzie.

„Ciszej!" — wtedy, kiedy bije lub morduje endecja. „Ciszej!" — nad trumną Narutowicza. „Ciszej!" — o bestjalskiem znęcaniu się bojówki endeckiej. „Ciszej!" — nawet o pobiciu „chamleta" (jak go dowcipnie nazwał ongi Nowaczyński) Witosa przez endeków poznańskich. Ale głośno, wrzaskliwie głośno — nad plasterkami angielskiemi, które zdobią dzisiaj endeckiego organizatora zamachu 1919 r.

Hałas, wszczęty dookoła incydentu p. Jerzego Zdziechowskiego, przypomina zbyt wyraźnie sprytny wybieg złodzieja, który, usiłując zmylić pogoń, krzyczy: „Łapaj złodzieja!". Lecz społeczeństwo nasze ma zbyt dobrą pamięć, by wziąć poważnie lamenty endeckich komedjantów.

J. P.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2.